NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 163 (2704). Wilno, Piątek 23 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—36 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ORGANIZOWANIE HORDY.

Dla niemieckiego pojęcia „Gleichschaltung" niełatwo znaleźć ścisły odpowiednik w języku polskim. Ostatecznie przyjął się w prasie na oznaczenie tego pojęcia wyraz „ujednolicenie", jakkolwiek przeciwko jego czystości językowej można mieć duże zastrzeżenia. Jeszcze trudniej przetłumaczyć na polski wyraz „Totalitätsprinzip". Można go rozumieć jako „zasadę całkowitości" lub „powszechności", ale ze względu na tendencje, które to określenie w politycznym słowniku hitlerowskim zawiera, najlepiej bodaj odpowiadać mu będzie polskie: „zasada wyłączności".

Do niego bowiem sprowadza się w rezultacie wewnętrzna polityka hitleryzmu?

We wtorkowym numerze „Kurjera" zamieściliśmy depeszę Pat'a, podającą pięć zasadniczych celów ruchu narodowo-socjalistycznego, tak jak one zostały sformułowane przez Hitlera na konferencji przywódców jego partji w Berlinie. Pierwszym z tych celów jest urzeczywistnienie zasady wyłączności (Totalitätsprinzip), której konsekwencje prowadzą do zlikwidowania w Rzeszy nietylko partyj „marksistowskich", ale i wszelkich partyj mieszczańskich bez wyjątku. Hitleryzm idzie więc śladem komunistów rosyjskich do ustanowienia dyktatury jednej partji we wszystkich dziedzinach życia. W Niemczech jest to zadanie znacznie trudniejsze niż w Rosji, gdyż mimo pokrewieństwa metod, zastosowanie metody bezwzględnego teroru na modłę sowiecką nie jest w Rzeszy do pomyślenia.

W świetle tego zasadniczego celu hitleryzmu „współpraca" z nim niemiecko-narodowych (których organizacje są już pośpiesznie rozwiązywane) wygląda zupełnie groteskowo. Los innych partyj wyobrazić można łatwo. Komuniści przejdą do konspiracji, socjal-demokraci, niezdolni do żadnej walki „zuniformują się" bez większych trudności, lub przycupną w pokorze, centrum... Właśnie, co się stanie z Centrum? To jest bodaj najciekawsze. Centrum napewno nie zrobi rewolucji antyhitlerowskiej. Ale równie napewno będzie ono ze wszystkich legalnych organizacyj politycznych w Niemczech najtwardszym orzechem do zgryzienia, czyli — mówiąc językiem aktualnym — do zuniformowania. Dlaczego? Odpowiedź wymagałaby dłuższych wywodów. Najbardziej lakonicznie można ją streścić tak: ponieważ Centrum jest dziś jedyną w Niemczech organizacją polityczną, która zachowała pewien zasób elementów światopoglądu i kultury chrześcijańskiej.

Proklamowaną przez Hitlera „zasadę wyłączności" rozwinął w odpowiednio brutalny sposób w jednem z ostatnich swoich przemówień namiestnik (Reichsstatthalter) Turyngji, Sauckel. Na zgromadzeniu kierowników bojówek i szturmówek oraz młodzieży hitlerowskiej nie pozostawił ten dygnitarz nawet figowego listka na postumencie nowego narodowo-socjalistycznego kanonu.

„Nakazuję wam odtąd — mówił Sauckel — nietolerancję w stosunku do wszystkiego co jest inne, niż narodowo — socjalistyczne. W przyszłości musi być w Turyngji tylko jedna wiara polityczna. — Jest nią idea i wiara narodowo — socjalistyczna. W bezwzględnej walce potrafimy osiągnąć to, że cała młodzież będzie należała wyłącznie do Adolfa Hitlera. Prawo do tej nietolerancji bierzemy my sami z powodu konieczności jednolitego myślenia i działania całego narodu. Nie może być żadnych dyskusyj o rzeczach, które dotyczą życia i interesów narodu. Każdy, kto będzie się ważył podawać w wątpliwość i słuszność narodowo — socjalistycznego światopoglądu, zostanie napiętnowany mianem zdrajcy".

Jest cechą znamienną dzisiejszej epoki, że nawet absurdy, wypowiadane jaskrawo, brutalnie, z prawdziwą czy udaną siłą przekonania działają na masę jak objawienie i wywołują odruch posłuchu. Hitleryzm aplikuje tę metodę z tem większą łatwością, że odpowiada ona pewnym narodowym skłonnościom narodu niemieckiego. W północnym Niemcu obudził się atawistyczny instynkt hordy.

Z podobnemi wskazaniami zwrócił się do studentów berlińskiego uniwersytetu pruski minister oświaty dr. Rust, notabene w obecności rektora tegoż uniwersytetu, dr. Fischera, z okazji ogłoszenia obowiązku pracy w obozach, która ma się rozpocząć z dn. 1 sierpnia.

„Pole walki i twarda szkoła muszą stać się niemieckiemi obozami pracy, a to w celu zwalczania światopoglądów marksowskiego i liberalistycznego... Jeżeli obowiązek pracy ma mieć jakikolwiek sens, musi w obozach pracy panować i kierować duch Adolfa Hitlera".

Obowiązek pracy w obozach (jest to w gruncie rzeczy wyszkolenie wojskowe) dotyczy studentów od 4-go semestru i trwać będzie 3 miesiące, poczynając od 1 sierpnia.

Cel „ujednolicenia" politycznego i ideowego (w duchu hitlerowskim) wychowania młodzieży wywołał potrzebę stworzenia specjalnego kierowniczego organu. Przed kilku dniami Hitler ustanowił tego rodzaju urząd, powołując na szefa z tytułem „kierownika młodzieży Rzeszy" (Jungendführer des Deutschen Reiches) posła do Reichstagu i publicystę p. Baldur von Schirach, młodzieńca lat 25. Władza tego nowego dygnitarza w odpowiednim zakresie jest większa, niż polskiego ministra oświaty, jest on bowiem z urzędu szefem wszystkich organizacyj studenckich, męskich i żeńskich. Cała władza nadzorcza nad niemi należy do niego.

Pierwszem zarządzeniem „wodza młodzieży niemieckiej" było zamknięcie „Związku wielkoniemieckiego" młodzieży, stojącego blisko niemiecko-narodowych. Lokale zamknięto, ich zawartość opieczętowano. W swej pierwszej mowie w Kolbergu zapowiedział p. Baldur v. Schirach, że zlikwiduje wszystkie organizacje młodzieży, które nie ulegają ruchowi hitlerowskiemu, lub nie mają ochoty doprowadzić do końca walkę z kapitilistyczną gospodarką.

Jak dotąd, asy niemieckiego kapitalizmu nie są przerażeni temi zapowiedziami, mimo że inwestowane przez nich w ciągu lat ubiegłych kapitały w organizację i zaopatrzenie partji hitlerowskiej zaczynają wydawać gorzkie owoce. Młodzież niemiecka znajduje się na drodze do odrodzenia nowego typu germańskiej hordy. Mniejsza o to, co ona uczyni z kapitalizmem. Prawdziwie groźnym jest jej stosunek do innych, istotnych wartości, wytworzonych przez ludzkość w ciągu ubiegłych wieków ery chrześcijańskiej.

Testis.

W LONDYNIE.

Deklaracja amerykańska
w sprawie stabilizacji dewiz.

LONDYN, (Pat). Delegacja amerykańska ogłosiła deklarację, w której stwierdza, że proponowany plan faktycznej stabilizacji dewiz nie był nigdy przedmiotem deklaracji amerykańskiej. Plan ten był rozpatrywany przez przedstawicieli skarbów i banków centralnych Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych i Francji.

Zdaniem rządu waszyngtońskiego kroki mające na celu stabilizację czasową byłyby obecnie niewskazane, albowiem wysiłki czynione przez rząd amerykański w kierunku podniesienia cen są najważniejszą rzeczą, której może on dokonać w tej dziedzinie i wszystko, co mogłoby hamować te wysiłki, może tylko zaszkodzić pracom konferencji.

Rząd amerykański popiera dążenie do ustalenia skoordynowanej polityki monetarnej i fiskalnej poszczególnych państw, kierując się pragnieniem ożywienia działalności gospodarczej i podniesienia cen.

Deklaracja amerykańska ogłoszona została po posiedzeniu, które trwało całą noc. Ogłoszenie nastąpiło naskutek otrzymania przez delegację tajnych instrukcyj z Waszyngtonu.

Była niespodzianką
ale tylko w pierwszej chwili.

LONDYN, (PAT). — Ogłoszona dziś przez delegację amerykańską deklaracja w sprawie stanowiska Ameryki w kwestji stabilizacji walut wywołała wielką sensację. W pierwszej chwili zaczęto już nawet snuć przypuszczenia na temat zakończenia konferencji. Te pesymistyczne poglądy uległy jednak pewnemu złagodzeniu, gdy z kół miarodajnych ujawniono, że delegacja amerykańska nie zaskoczyła ani Wielkiej Brytanji, ani Francji, a że przeciwnie poprzedziły ją rozmowy z Mac Donaldem, Chamberlainem i Bonnetem.

Historja deklaracji amerykańskiej przedstawia się w sposób następujący:

Wczoraj po południu delegacja amerykańska otrzymała od prezydenta Roosevelta instrukcję szyfrowaną, aby zająć publicznie i wyraźnie stanowisko w kwestji stabilizacji walut. Po odszyfrowaniu instrukcji, która poleciła porozumienie się z Mac Donaldem jako przewodniczącym konferencji przed ogłoszeniem deklaracji, przewodniczący komisji monetarno — finansowej Amerykanin Cox wraz z rzeczoznawcą finansowym delegacji amerykańskiej Warburgiem udali się do Mac Donalda, zawiadamiając go o treści instrukcji i ustalając taktykę w sprawie jej opublikowania. Na życzenie Mac Donalda dziś rano odbyła się narada, w której oprócz Coxa, — Warburga i Mac Donalda brali udział brytyjski kanclerz skarbu Chamberlain i francuski minister skarbu Bonnet. Amerykanie przedstawili projekt deklaracji, co do którego zarówno Anglicy, jak i Francuzi wyrazili pewne dezyderaty, idące w tym kierunku, aby deklaracja Ameryki nie była bezwzględnem odrzuceniem polityki stabilizacyjnej i dawała pewną gwarancję na dalszą przyszłość. — W toku tej narady zgodzono się na słowa: „...nie na czasie", jeżeli chodzi o stabilizację tymczasową.

Ustalono, że deklaracja amerykańska usunie w ten sposób tak zwaną stabilizację de facto na czas późniejszy, usuwając z pola dyskusji konferencyjnej rozejm walutowy. Natomiast Amerykanie zgodzili się, że deklarację swoją zakończą wyraźnem zobowiązaniem co do późniejszej światowej stabilizacji walutowej, opierając się na projekcie sen. Pittmana.

Z najbliższego otoczenia Mac Donalda zaprzeczono jak najkategoryczniej, aby deklaracja amerykańska zmieniała w czemkolwiek sytuację konferencji. Przeciwnie, rzecznik premjera podkreślał znaczenie ostatniego ustępu deklaracji, stanowiącego, jego zdaniem — wyraźne zobowiązanie Ameryki co do stabilizacji w zasadzie co uważać należy za fakt pozytywny. Również z kół delegacji brytyjskiej starano się osłabić pesymistyczne wrażenie, jakie wywołała deklaracja. Koła te twierdzą, że celem konferencji jest w istocie stabilizacja trwała i aczkolwiek prace konferencyjne byłyby ułatwione, gdyby zawarto rozejm walutowy, to jednak i bez niego konferencja może przeprowadzić szereg wydatnych prac.

Stanowisko państw, mających złoty parytet, zwłaszcza Holandji i Szwajcarji, jest wobec deklaracji amerykańskiej bardzo niekorzystne. Premjer holenderski podkreślił, że aczkolwiek motywy amerykańskie podyktowane polityką wewnętrzną, są zrozumiałe, to jednak dla państw, utrzymujących złoty parytet, powstaną wielkie trudności, jeżeli Ameryka będzie zbyt długo przeciągała swą politykę inflacyjną dla dojścia korzystnego pod względem gospodarczym wskaźnika cen.

Wszyscy jednak zgadzają się co do jednego a mianowicie, że deklaracja jest o tyle pożyteczna, że wyjaśnia i precyzuje sytuację, przez co zaoszczędza konferencji stratę czasu oraz wejścia na drogę nierealną.

Dla delegacji polskiej deklaracja amerykańska nie była niespodzianką, gdyż od początku zdawało sobie sprawę z tego, że rozejm walutowy, a tem bardziej stabilizacja walut nie były pewne. Z całej taktyki delegacji amerykańskiej było widoczne, że nie posiada ona w tym kierunku pełnomocnictw. Dlatego też delegacja polska w podkomisjach wysuwała propozycję, zmierzającą do osiągnięcia w obecnych warunkach konkretnych rezultatów, z wyraźnem podkreśleniem, że losy stabilizacji walut zdecydują się poza obrębem konferencji.

Amerykański wniosek ożywienia stosunków handlowych.

LONDYN, (Pat). Delegat amerykański złożył w prezydjum konferencji ekonomicznej wniosek, zalecający jako główne środki, zmierzające do ożywienia stosunków handlowych i podniesienia cen: 1) ścisłą współpracę pomiędzy rządami i bankami centralnemi, 2) udzielenia większych kredytów poważnym przedsiębiorstwom, 3) szeroką akcję zwalczania bezrobocia. Wniosek zaleca pozatem systematyczne odbywanie konferencyj przedstawicieli banków emisyjnych poszczególnych krajów.

Zniżyć barjery celne!
Amerykański projekt w sprawie ceł.

LONDYN, (Pat). Delegacja amerykańska przedstawiła komisji gospodarczej projekt rezolucji w sprawie ceł, który ma zastąpić wycofaną ostatnią propozycję obniżenia taryfy celnej o 10 proc. W myśl rezolucji wszystkie państwa, biorące udział w konferencji londyńskiej, mają przyjąć następujące punkty:

1) Zapoczątkowanie lub prowadzenie w dalszym ciągu polityki nacjonalistycznej w dziedzinie gospodarczej przez jakiekolwiek państwo, wznoszenie dodatkowych barjer celnych jest sprzeczne z interesami ogółu.

2) Ograniczenia importowe powinny być jak najprędzej całkowicie zniesione.

3) Barjery celne muszą jak najprędzej ulec obniżeniu dzięki układom 2-stronnym lub wielostronnym. Układy te nie powinny wprowadzać w całokształt omawianych zagadnień czynników niekorzystnych dla handlu światowego.

Proces przeciwko terorystom ukraińskim.

LWÓW, (Pat). — W czasie czwartkowej rozprawy przeciwko sprawcom napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim przemawiał w dalszym ciągu prokurator Mostowski, stwierdzając, że główną przyczyną tego, że ci młodzi chłopcy, którzy siedzą na ławie oskarżonych, chwycili się metod przestępczych, jest literatura nielegalna, wydawana przez U. O. N. Przygotowania do napadu na pocztę gródecką trwały długo. Napad zorganizowano dlatego, że kierownictwo partji postanowiło zdobyć za wszelką cenę 1 miljon złotych na agitację wywrotową. Głównym inicjatorem napadu, a zarazem najstarszym rangą i działalnością członkiem U. O. N. wśród oskarżonych jest Kossak. W dalszym ciągu prokurator charakteryzuje następnego oskarżonego Motykę, podkreślając, że człowiek ten budzi odrazę. Zeznania jego przed sądem doraźnym, złożone przed krzyżem świętym, obciążyły jego towarzyszy. Oskarżony Motyka ofiarował policji swoje usługi. Jeżeli liczy na jakąś szczególną łaskę za wydanie szeregu osób to się omylił, w Polsce bowiem nie stosuje się podobnych metod.

Po scharakteryzowaniu pozostałych oskarżonych prokurator zwraca się do ławy przysięgłych i oświadcza: „Nie zapominajcie panowie, że komisarz Ciesielczuk zaznaczył, że organizacja ta planuje nowy napad na pocztę we Lwowie. Werdykt wasz ma zapobiec takim napadom. Żądam wyroku zasądzającego". Mowa prokuratora wywołała silne wrażenie.

Po przerwie rozpoczęli swe wywody obrońcy oskarżonych.

Groźba z Waszyngtonu.

PARYŻ, (Pat). Z Waszyngtonu donoszą, iż sekretarz stanu rolnictwa, oświadczył, że w wypadku, jeżeli główne kraje, produkujące zboże, nie zdecydują się na ograniczenie produkcji, Stany Zjednoczone rzucą na rynki światowe swe olbrzymie zapasy ziarna po cenie 20 centów za buszel.

Poseł R. P. w Lizbonie.



Posłem R. P. w Lizbonie mianowany został przez Pana Prezydenta R. P. p. M. Szumlakowski, długoletni szef gabinetu ministra Spraw Zagranicznych.

Zmiany w biurze personalnem Rady Ministrów.

W najbliższym czasie szef biura personalnego w Prezydjum Rady Ministrów, mjr. Owsionka opuszcza to stanowisko i powraca do służby w wojsku.

Mjr. Owsionka powołany został do Prezydjum Rady Ministrów w r. ubiegłym i miał powierzone zorganizowanie biura personalnego, w związku z wejściem w życie noweli do pragmatyki urzędniczej, rozszerzającej znacznie zakres ingerencji prezesa Rady Ministrów w sprawach personalnych wszystkich resortów ministerjalnych. Obecnie mjr. Owsionka po wykonaniu tego zadania powraca do wojska.

Kierownictwo biura personalnego w Prezydjum Rady Ministrów — jak się dowiadujemy — ma objąć naczelnik wydziału personalnego w Min. Spraw Zagranicznych, p. Wiktor Tomir Drymmer z jednoczesnem zachowaniem swego dotychczasowego stanowiska.

*

Szefem biura personalnego ministerstwa spraw wojskowych na miejsce płk. dypl. Hulewicza mianowany został z dniem 20 bm. płk. Ignacy Misiąg, dotychczasowy dowódca 14 pp.

Przyjęcia w Belwederze.

Nowomianowany poseł polski przy rządzie portugalskim Szumlakowski przybył do Belwederu i wpisał się do księgi audjencjonalnej.

*

WARSZAWA, (Pat). W dniu 22 bm. przybyła do Belwederu delegacja Związku Żydów, byłych uczestników Walk o Niepodległość Polski celem zaproszenia p. Marszałka Piłsudskiego na zjazd tego Związku. Zgłosiła się również delegacja Związku Rezerwistów pow. wadowickiego, udająca się łodzią żaglową „Jolanta" do Gdyni na Święto Morza.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 22 bm. przybył do Belwederu i wpisał się do księgi audjencjonalnej szef rumuńskiego lotnictwa wojskowego generał Siechiten.

Rewizyta komisarza R. P.

GDAŃSK, (Pat). Komisarz generalny R. P. w Gdańsku dr. Papee rewizytował dziś prezydenta nowego Senatu gdańskiego dr. Rauschninga.

St. Zjedn. upominają się.

WASZYNGTON, (Pat). Do rządów Jugosławji i Estonji wystosowane zostały noty z przypomnieniem, że rata czerwcowa ich długu nie została uregulowana. Rumunja, Czechosłowacja i Łotwa zostały zawiadomione że Stany Zjednoczone skłonne są przeprowadzić z niemi narady w sprawie rewizji długów.

Obraz Grottgera wraca do Polski.

WARSZAWA, (Pat). Obraz olejny Grottgera „Modlitwa konfederatów barskich" sprzedany w roku 1864 przez Grottgera bankierowi wiedeńskiemu, został nabyty przez przemysłowca krakowskiego Wołoczyńskiego za 50.000 lirów. Dzięki tej tranzakcji jeden z bardzo niewielu obrazów olejnych Grottgera, wróci do Polski.

Odgłosy projektu unji austro-węgierskiej.

LONDYN, (Pat). W sprawie unji austrjacko-węgierskiej, którą to kwestję rząd włoski poruszył wobec ambasadora francuskiego w Rzymie de Jouvenela „Times" pisze, iż rząd francuski nie uchylił się od dyskusji w tej sprawie. Państwa Małej Ententy są w ostrej opozycji wobec unji, proponowanej przez Włochy.

„Daily Herald" w artykule p. t. „Mussolini proponuje restytucję Ortona" pisze: że ministrowie Małej Ententy odbyli wczoraj w Londynie pilną naradę, zwołaną przez ministra Benesza i postanowili oprzeć się tym planom. „Daily Herald" twierdzi, że rząd brytyjski odnosi się do tego planu przychylnie, rząd francuski waha się, a Hitler, aczkolwiek nie okazuje dla tego planu entuzjazmu, to jednak pod naciskiem Musoliniego, z obawy przed izolacją, wyraził swą zgodę. Węgrzy zgadzają się na unję personalną pod warunkiem zachowania pozatem całkowitej niezależności.

Kanclerz Dolfuss — zdaniem cytowanego dziennika — odnosi się do propozycji włoskiej z entuzjazmem, widząc w niej ratunek przed groźbami Hitlera. Dziennik podkreśla również znaczenie, jakie Watykan przywiązuje do takiego planu wzmocnienia elementów katolickich w środkowej Europie.

Konferencja Paul-Boncoura z Beneszem i Jewticzem.
Możliwość restauracji Habsburgów na tronie austrjacko-węgierskim.

PARYŻ, (PAT) — Paul — Boncour przyjął dziś na dłuższej audjencji ministrów Benesza i Jewticza. Tematem narad była kwestja ewentualnej restauracji Habsburgów na tronie austrjacko — węgierskim.

Ministrowie Czechosłowacji i Jugosławji — jak donosi prasa wieczorna — przeciwstawili się kategorycznie tym projektom. Dzienniki twierdzą, że Francja popiera w tej sprawie stanowisko Małej Ententy.

Paul — Boncour przyjął pozatem podsekretarza stanu we włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych Suvicha, z którym omówił projekt Mussoliniego dotyczący stosunków austrjacko — węgierskich.

„La Liberte" twierdzi wbrew oświadczeniom urzędowym, że między Rzymem a Paryżem odbywa się wymiana zdań w kwestji zbliżenia gospodarczego między Austrją a Węgrami. Według dziennika, w najbliższym czasie rozpocząć się mają na Quai d'Orsay rozmowy w tej sprawie z przedstawicielami Małej Ententy i Polski. Unja celna austrjacko-węgierska, którą proponuje Mussolini, — zmusi państwa Centralnej Europy do zasadniczej zmiany swej dotychczasowej polityki gospodarczej. Francja nie może być obojętna wobec tych wypadków.

III Kongres Pedagogiczny we Lwowie.

Uchwały kongresowe i zamknięcie obrad

Onegdaj jako w ost. dniu obrad III Kongresu Pedagogicznego we Lwowie na posiedzeniu plenarnem zostały zgłoszone i uchwalone wnioski i rezolucje, dotyczące aktualnych zagadnień szkolnych i nauczycielskich zawodowych, a mianowicie:

1) III Kongres Pedagogiczny wyraża zapatrywanie, że współdziałanie i współtwórczość nauczyciela z władzami szkolnemi powinne uzyskać sankcję prawną przez zapewnienie zawodowej organizacji nauczycielskiej ustawowego prawa udzielania władzom opinji w sprawach dotyczących szkoły i warunków służbowych nauczyciela.

2) Należy zmienić ustawę przez a) przywrócenie jawności kwalifikacji, b) przywrócenie prawa odwołania się od opinji niedostatecznej do ciała kolegjalnego, w którym zasiadałby nauczyciel i osoby nie zaangażowane osobiście w zaskarżonej ocenie, c) przywrócenie stałości miejsca pracy nauczyciela, d) stworzenie komisji dyscyplinarnej, któraby gwarantowała fachowość i objektywizm w ocenie rozpatrywanych spraw, e) nie obciążanie nauczyciela skazanego kosztami postępowania dyscyplinarnego.

3) Przygotowanie nauczyciela do zawodu powinno być jak najwyższe a więc po ukończeniu liceów pedagogicznych, kandydaci do zawodu nauczycielskiego powinni mieć wstęp na uczelnie wyższe w charakterze pedagogicznym (Akademje Pedagogiczne).

4) Przy liceach pedagogicznych Ministerstwo WR. i OP. powinno zorganizować internaty, celem umożliwienia kształcenia się młodzieży niezamożnej. Z tych względów powinne być również ufundowane stypendja dla nie zamożnej młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego.

5) Ponieważ nauczycielstwo dokształca się bądźto drogą samouctwa, bądź na wyższych uczelniach, Ministerstwo WR. i OP. powinno umożliwić dostęp do wyższych uczelni nauczycielom seminarjum nauczycielskiego.

6) W nowych zakładach kształcenia nauczycieli należy zwrócić uwagę na urobienie u kandydatów mocnych charakterów, poczucia godności osobistej, oraz poglądów na zagadnienia etyczno — moralne.

7) W zakładach tych powinne uczyć jednostki o wybitnych zdolnościach pedagogicznych i posiadające wysokie kwalifikacje naukowe.

8) Zarząd Główny Związku N. P. zwróci się do Min. WR. i OP. z prośbą o opracowanie zasad wizytowania szkół i kontroli oceny pracy nauczyciela, opartych na idei współdziałania.

Ponadto uchwalono szereg wniosków w sprawie budowy szkół powszechnych, poparcia czynnego Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych, zwiększenia liczby etatów w granicach potrzeb szkoły, oraz unormowania gospodarczej strony szkół i inne.

W sprawie programów nauczania III Kongres Pedagogiczny wyraził opinję, że koniecznem jest przystosowanie i podporządkowanie również programu nauki religji duchowi i interesom państwowości polskiej, jakie przenika programy inne.

Wkońcu Kongres uchwalił deklarację — w której oświadcza, że wychowanie obywatelsko — państwowe jest ośrodkiem pracy pedagogiczno — dydaktycznej każdego nauczyciela w szkole i poza szkołą, oraz, że nowa rzeczywistość szkolna wyrosła z nowej ustawy o ustroju szkolnictwa i z ducha nowych programów wymaga typu nauczuciela o wysokiej godności osobistej, nauczyciela, mają cego wszystkie walory człowieka — obywatela.

Ponieważ czynnikiem decydującym w wychowaniu jest osobowość wychowawcy, dlatego stanowiska kierownicze w szkole i administracji szkolnej zajmować powinni ludzie o wysokich walorach osobistych i nastawieni pozytywnie i twórczo w stosunku do zagadnień społecznych i państwowych.

Celem udostępnienia zwiedzania warsztatów prac, objektów kultury, poznania Polski — przeprowadzić należy propagandę na rzecz wycieczek szkolnych do instytucyj prywatnych i państwowych. Zwiedzanie zabytków kultury muzeów, ogrodów i t. p. powinno być dla młodzieży bezpłatne. Wycieczki szkolne powinne mieć zniżki kolejowe możliwie najwyższe i przez cały rok szkolny.

III Kongres Pedagogiczny uznał za konieczne wydawanie czasopisma dla kandydatów nauczycielskich i młodego nauczycielstwa jako ważnego środka urabiania typu twórczego nauczyciela. Czasopismo takie p. t. „Ogniwo młodych nauczycieli", Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego powinien otoczyć jak najdalej idącą pomocą materjalną i moralną.

III Kongres Pedagogiczny wita z zadowoleniem wprowadzenia liceów pedagogicznych jako krok naprzód w przygotowaniu nowego nauczyciela polskiego.

Po przyjęciu wniosków III Kongres Pedagogiczny we Lwowie zamknięto.

Likwidowanie bawarskiej partji ludowej.

Rewizje i areszty.

BERLIN. (Pat). Rozpoczęta wczoraj akcja policji przeciwko bawarskiej partji ludowej przybrała w ciągu nocy i dnia dzisiejszego wielkie rozmiary. Obejmuje ona, oprócz Palatynatu i Wirtembergji, niemal wszystkie południowe i zachodnie obszary Rzeszy. Rewizje przeprowadzono nie tylko w lokalach organizacji, ale i w mieszkaniach prywatnych przywódców partji, między innemi u byłego premjera bawarskiego Helda i przywódcy ruchu chłopskiego Heima, przyczem dokonano licznych aresztowań kierowników organizacyj prowincjonalnych, członków redakcyj organów partyjnych i posłów do Reichstagu.

Represje dotknęły również szerokie rzesze duchowieństwa katolickiego. Aresztowano m. in. pewnego ks. katolickiego z powodu podejrzeń, że uprawia działalność antypaństwową. Z Kaiserlautern donoszą o aresztowaniu 11 osób m. in. miejscowego proboszcza Wagnera i proboszcza w Hohenecker Manna. W Julich władze nie pozwoliły na urządzenie diecezjalnego zjazdu katolickiego. Wirtemberski minister kultury nakazał aresztowania szeregu księży-prefektów katolickich, odbierając im prawo nauczania. W pismie do kurji biskupiej w Rottenburgu minister domaga się ich przeniesienia z dotychczasowych stanowisk. Aresztowani są oskarżeni o rozsiewanie pogłosek, uwłaczających autorytetowi państwa.

Organ bawarskiego ministra oświaty „Bayerische Ostwacht" zarzuca bawarskiej partji ludowej uprawianie polityki separatystycznej przez utrzymywanie kontaktu z partją chrześcijańsko-socjalną Austrji i dążenie do oderwania krajów południowych Rzeszy. Pismo kwalifikuje tę działalność jako zdradę kraju.

Usunięcie pomnika pierwszego prezydenta republiki bawarskiej.

BERLIN. (PAT) — Rada Miejska Monachjum uchwaliła natychmiastowe usunięcie z cmentarzy pomników pierwszego prezydenta republiki bawarskiej Kurta Eisnera oraz znanego działacza i pisarza socjalistycznego Laudauera. Obaj zamordowani zostali przez monarchistów w roku 1919. Urny z prochami zmarłych postawiono oddać do dyspozycji żydowskiej gminie wyznaniowej w Monachjum.

Ponadto rada uchwaliła zastąpić tablice z nazwami ulic pisane alfabetem łacińskim tablicami z pismem gotyckiem. Ulice Stresemanna i Eberta przemianowane będą na ulice von der Golza i Horsta Wessela

Pokora nie zbawiła socjalistów niemieckich.

Podzielili los komunistów.

BERLIN, (Pat). Rząd Rzeszy wydał rozporządzenie, zakazujące wszelkiej działalności partji socjal-demokratycznej na obszarze całej Rzeszy. Minister spraw wewn. Rzeszy zwrócił się do rządów krajów związkowych o ogłoszenie odpowiednich zarządzeń w stosunku do krajowych organizacyj socjal-demokratycznych.

Członkom partji socjal-demokratycznej, zasiadającym w sejmach krajowych oraz w reprezentacjach komunalnych, zakazano wykonywania swoich funkcyj. Odebrano im również wszelkie diety. Partji nie wolno uprawiać żadnej propagandy, ani też zwoływać jakichkolwiek zgromadzeń. Majątek stronnictwa oraz jego organizacyj pomocniczych zostanie skonfiskowany. Urzędnikom oraz pracownikom instytucyj publicznych zakazana należenia do partji.

Rozporządzenie, równające się w praktyce rozwiązaniu partji, motywowane jest antypaństwową działalnością przedstawicieli stronnictwa socjal-demokratycznego zagranicą i w kraju.

Zamachy bombowe dziełem hitlerowców.

WIEDEŃ, (Pat). Związkowa dyrekcja policji stwierdziła, iż niedawne zamachy bombowe dokonane były według zgóry zakreślonego planu przy udziale licznych członków narodowo - socjalistycznych formacyj szturmowych. 11-tu z pośród uczestników i organizatorów tych zamachów zostało aresztowanych, zaś 4 em udało się zbiec.

Szereg danych wskazuje na to, iż zamachy dokonywane były z polecenia zagranicznych organizacyj narodowych socjalistów.

Wykrycie olbrzymich nadużyć w Sowieckim truście zbożowym w Odesie.

MOSKWA, (PAT). — W odeskim truście zbożowym wykryto olbrzymie nadużycia. Kierownicy trustu, komuniści, złożyli fałszywy raport o zmarźnięciu oziminy i ukryli w ten sposób 245 tysięcy centnarów zboża. — Sprawą zajęła się Moskwa.

Stalin i Mołotow wystosowali do władz partjnych w Odesie depeszę, nakazującą wydalenie wszystkich winowajców z partji, usunięcie ich z zajmowanych stanowisk i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej.

XII-ty Zjazd Legjonistów w Warszawie.

Zarząd Główny Legjonistów Polskich, na posiedzeniu, odbytem w dn. 19 bm. powziął uchwałę odbycia tegorocznego, tradycyjnego zjazdu legjonowego w dniu 6 sierpnia rb. w Warszawie i organizację zjazdu powierzył zarządowi okręgu stołecznego Związku Legjonistów Polskich z prezesem dr. W. Dziadoszem na czele.

Już sam wybór stolicy świadczy, że XII-ty Zjazd Legjonistów będzie liczny, zakrojony na większą miarę i stanie się poważną manifestacją obozu Legjonowego.

Tradycja sierpniowych zjazdów legjonowych istnieje od r. 1922-go. Odbywają się one przeważnie w miejscowościach, które w ten czy inny sposób związane są z historją organizacyj strzeleckich i walk legjonowych. Dotąd odbyły się następujące zjazdy: 1922 — w Krakowie (punkt koncentracji i wymarsz w pole Strzelców w sierpniu 1914); 1923 — w Lublinie (zajętym w r. 1915 przez ułanów Beliny); 1924 — we Lwowie, 1925 — w Warszawie, 1926 w Kielcach (zajętych przez Strzelców w sierpniu 1914); 1927 — w Kaliszu (pobliska Szczypiorna — obóz jeniecki, w którym Niemcy więzili kilka tysięcy legjonistów w r. 1917); 1928 — w Wilnie; 1929 — w Nowym Sączu (pobliskie Marcinkowice, bitwa w grudniu 1914); 1930 — w Radomiu; 1931 — w Tarnowie (pobliski Łowczówek, bitwa z końcem grudnia 1914); 1932 — w Gdyni. (Iskra).

Powrót pos. Łukasiewicza do Moskwy.

MOSKWA. (Pat). Poseł Rzeczypospolitej Łukasiewicz powrócił do Moskwy i objął urzędowanie.

Strzelcy polscy w Tallinie.

TALLIN. (Pat). Wczoraj po południu na pokładzie jachtu „Junak" przybyła do portu tutejszego załoga strzelecka, witana przez przedstawicieli Kaitseliitu. Nieco później przyleciał aeroplanem płk. Rusin, którego na lotnisku powitał komendant Kaitseliitu gen. Roska w otoczeniu szeregu oficerów.

Przeniesienie dyrekcji kolejowej z Gdańska do Torunia i Bydgoszczy.

Dyrekcja okręgowa Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku wydała okólnik, według którego przenosi się częściowo do Bydgoszczy i Torunia. do Bydgoszczy przeniesione będą wydziały: handlowy i taryfowy, prawny zasobów i sanitarny. Reszta wraz z władzami prezydjalnemi przeniesiona będzie do Torunia.

Przeniesienie do Bydgoszczy nastąpić ma w sierpniu, a do Torunia we wrześniu rb. (Iskra).

De Jouvenel ustąpi.

PARYŻ, (Pat). W związku z kończącym się prekluzyjnym terminem, sprawowania przez członków parlamentu francuskiego urzędów dyplomatycznych nie dłużej, jak 6 miesięcy, senator de Jouvenel, obecny ambasador Francji przy Kwirynale opuszcza z dniem 22 lipca rb. to stanowisko. W pismie, wystosowanem do ministra spraw zagranicznych de Jouvenel podkreśla, że misja jego została wypełniona przez doprowadzenie paktu 4-ch mocarstw do pozytywnego załatwienia.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,42 — 30.12. Nowy York 7,28 — 7,20. Paryż 35,19 — 31,01. Włochy 47,03 — 46,57. Berlin w obr. nieof. 211,75. Tend. niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 76. Haberbusch 40 — 40.25. Tend. przeważnie utrzymana.

DOLAR w obr. pryw. 7,23.

RUBEL: 4,84



I to atrakcja.

Zator na rogu Niemieckiej, Dominikańskiej i Trockiej... róża wiatrów od wschodu... ale prędzej wonieje wschodem niż różą. Co się dzieje? Zakatrupili kogo? Nie, w Wilnie to jeszcze dzięki Bogu nie jest tak łatwe i modne jak na wsi, gdzie się bezkarnie morduje teraz ludzi, dostając za to przeciętnie zawieszenie... do następnego trupa, albo jakieś dwa—trzy latka wygodnego urlopu wypoczynkowego na Łukiszkach.

A może złodziejaszka złapali?... Biedaczek, temu będzie gorzej, dostać może i dwa lata jeśli recydywista i jeśli nie uczynił tego „w afekcie", jak to zwykli czynić swe kryminały mordercy, bo to silny argument obrony, a zamroczenie alkoholem jeszcze lepszy. Cóż więc się dzieje w tem skupieniu ludzi, nasuwającem tak smutne myśli aktualne.

— Nu, ot, nowy fason zmyślili, klinkiery draństwo, asfalt gałgaństwo, powrócili sie do naszego, znaczy, polnego kamuszka, i to już panoczku wiek poleży!...

— Wiadomo, Magistrat rozsypie się, kamienice popadają, pomnik Mickiewicza stanie, a te kostki granitowe, z naszego pięknego, polnego granitu, który przypłynął do nos w lodowcach z północy, trwać będą niewzruszenie — tłumaczy ktoś fachowo.

— Taki patrzaj, i za Mikołaja takich rzeczy nie robili, za drogo było, a teraz ot co, ale dlatego nie potrzebnie marnują pieniędzy, ja był w Rydze i taki sam bruk kład, można prosto na ziemia, poco ten cement i żwir jeszcze, i ta maszyna? Tylko podatki z tego większe.

— Żeby maszyn nie było, ludzie by mieli chleb, maszyna odbiera zarobki — mruczy jakiś bezrobotny o inteligentnej twarzy.

— A maszyna ktoż robi? Także robotnik... nie rob maszyny i znów bezrobotnych więcej.

— Prawda to prawda, ale wszystko z tego wychodzi że jak chcesz wykręcaj się, a przyjdzi się umierać bo roboty niema, dzieci głodne...

— Nu tak, gdzie kto głodny, a gdzie, mleko do morza wylewają i kawą w piecach palą... ot porządki na świecie...

— A żydziowie tak musić najwięcej cieszą się, że ichnia Niemiecka będzie pięknie wybrukowana i im letko będzie za interesami biegać... tylko że interesów słabo teraźniejszo poro... chiba buty i rękawicy komunistom szyć i do Sowietów posyłać.

Idź ty, rękawiczek oni nie noszą, komunisty bez rękawiczek chodzą, to burżujski mówio przesąd... chiba kiedy mróz...

— Nu ołóż to...

I patrzą dalej... co mają innego do roboty?

Knox.

Listy z Z. S. R. R.

Przed kilku dniami rabin Grodzieński otrzymał z Ukrainy sowieckiej dwa rozpaczliwe listy, jeden z Kijowa, w którym ludność żydowska błaga by jaknajszybciej za pośrednictwem „Torgsinu" nadesłano im produkty żywnościowe, gdyż, jak twierdzą autorzy listów na Ukrainie panuje straszny głód.

Święto śpiewackie w Rydze.



W dniu 18 b. m. odbyło się w Rydze uroczyste otwarcie Święta Pieśni. Ze wszystkich stron kraju przybyło 250 chórów, liczących przeszło 10.000 osób. Prawie wszyscy członkowie chórów wystąpili w barwnych ludowych kostjumach swoich dzielnic. Pozatem przybyło do Rygi przeszło 30 dziennikarzy zagranicznych z 11 krajów.

Otwarcie Święta dokonał prezydent Republiki Łotewskiej Kviesis.

Na zdjęciu naszem widzimy jeden z chórów kobiecych w strojach ludowych w pochodzie przez miasto.

Pogrzeb Klary Zetkin.

MOSKWA. (Pat). W dniu 22 bm. odbył się w Moskwie z honorami wojskowemi pogrzeb Klary Zetkin. W pogrzebie wz. udział najwyżsi dygnitarze sowieccy i partyjni ze Stalinem, Kalininem i Mołotowem na czele oraz tłumy publiczności. Urnę z prochami zmarłej pochowano na Czerwonym placu w murze Kremlowskim. Ruch na ulicach, przylegających do trasy konduktu zamknięto na przeciąg szeregu godzin. Pozatem milicja nakazała szczelne zamknięcie okien na tych ulicach, widocznie w obawie przed zamachem na któregoś z dygnitarzy, biorących udział w pogrzebie.

Z New Jorku do Rzymu bez lądowania.

RZYM. (Pat). — Nadeszła wiadomość z nowego Jorku, że pilot Fogers Williams wyruszy dnia 24 czerwca z lądowiska w Nowym Yorku na przelot do Rzymu bez lądowania. W kabinie pilotów samolotu Williamsa zainstalowany zestał t. zw. pilot automatyczny. W drodze powrotnej Wiliams zamierza dokonać przelotu Rzym — Chicago.

Wielki pożar tartaku w Mikuliczynie.

Aresztowanie dyrektora.

STANISŁAWÓW, (Pat). — W związku z pożarem tartaku w Mikuliczynie, pow. Nadwórna, prokurator zarządził aresztowanie dyrektora tartaku Pressera, Wiesera i robotnika Wienera. Szkody, wyrządzone przez pożar, wynoszą około miljona złotych. Tartak był ubezpieczony na 650 tysięcy franków szwajcarskich.

OBCIĄŻENI DZIEDZICZNIE

Wileńskie szkoły powszechne specjalne.

U umysłowo niedorozwiniętych.

Dziwna szkoła. W czasie przerwy na korytarzu pełno dziatwy, a jednak cały lokal jest jakby zamarły. Brak tego rwącego, nieokiełznanego i pełnego temperamentu dziecinnego życia tego rozkrzyczenia, pędu i hałasu jaki panuje zwykle w szkole, podczas przerwy. W przestrzeni ciąży apatja. Dzieci snują się jak cienie parami i pojedyńczo zamyślone, wpatrzone gdzieś wdal lub stoją na uboczu ciche i spokojne.

Rozpoczyna się lekcja.

Idziemy do klasy pierwszej, najciekawszej, bo tu poznaje się surowy materjał, który dostarcza życie Wilna do obróbki kulturalnej. Dzieci siedzą na zwykłych ławkach szkolnych w pozach takich, jakich im się podoba. Panuje tu celowo względna swoboda.

Renia jest najciekawszą z dzieci.

— Reniu, chodź do mnie, prędzej, prędzej, biegiem dziecko!...

Renia nie umie biegać. Idzie wolno, wpatrzona w czubki swych trzewików.

— Reniu powiedz, jak się nazywasz?

Renia mówi, ale przychodzi to jej z trudem. Naogół mówi mało, pisać nie umie zupełnie mimo, że uczy się już przeszło dwa lata. Trzeba jej to wybaczyć, bo matka Reni zakończyła życie w domu dla obłąkanych, a wszystko wskazuje, że i Renia również znajdzie się tam. Biedne dziecko.

Druga główka. Antoś. W domu spełnia niejedną czynność, nawet skomplikowaną, ale uczyć się nie może. Trudności z czytaniem, pisaniem i rachunkami są do niepokonania. jakby na umyśle ciążyła zasłona I jemu wybaczamy, bo wiemy, że jest synem alkoholika.

Spójrzmy na resztę dziecinnych postaci, na bogatą galerję typów antropologicznych. Niezwykłe czaszki, starcze napiętnowane zagadkowym stygmatem twarze i te oczy o niezwykłym wyrazie. Patrzą, ale wyczuwa się, że nie rozumieją.

W drugim oddziale dzieci jest mniej. Wiele nie może przebrnąć przez pierwszy. Są starsze.

— Janku, napisz na tablicy: „bocian zjadł cztery żaby".

Janek uśmiecha się zadowolony. Umie pisać, ale z rachunkami tragedja.

— Janku, trzy bociany zjadły po cztery żaby. Ile zjadły razem?

O, jakie to trudne, choć się przeżyło na tym świecie 14 lat. Janek z tego nigdy nie wybrnie, — przez całe życie. Kto winien? Nędza, alkoholizm rodziców czy dziedziczność?

W trzecim oddziale — prawie same dziewczynki. Z nauką b. słabo, ale zato śpiewają ślicznie, robią ładne robótki koszykarskie, same przygotowują przedstawienie amatorskie.

W wyższych oddziałach nie można mówić swobodnie o upośledzeniu małych uczniów. Zrobimy im przykrość, bo rozumieją. Ukrytem marzeniem niejednej główki jest dostać się do normalnej szkoły powszechnej.

— Proszę pani, ja nie chcę chodzić do szkoły warjackiej — mówi nieraz co rozumniejsze dziecko do kierowniczki szkoły p. *Haliny Kaczyńskiej*.

Zdarza się, że dziecko przeniosą do normalnej szkoły. Nie utrzyma się tam długo. Jest nieporadne, wyzyskiwane przez kolegów. Powraca znowu do swej „warjackiej" szkoły, przy której trzyma je jak na uwięzi zwyrodnienie — dziedziczne lub zrodzone przez nędzę.

Byliśmy w specjalnej szkole powszechnej dla umysłowo niedorozwiniętych przy ulicy Wileńskiej 8, istniejącej w Wilnie od lat 9-ciu. Zadaniem jej jest przygotować do życia w granicach możliwości ludzkiej dzieci anormalne, upośledzone umysłowo, któreby stałyby się przykrym ciężarem dla społeczeństwa.

Specjalnie kwalifikowany personel nauczycielski, specjalnemi metodami pedagogicznemi, stosując indywidualizację, przy zmniejszonej ilości dzieci w poszczególnych oddziałach urabia materjał, który puszczony samopas dałby prostytutki najgorszego gatunku, kryminalistów, żebraków i t. p. Szkoła dąży do zainteresowania dziecka pracą w szkole i stara się kształcić go zawodowo — chłopców w koszykarstwie i introligatorstwie, dziewczynki w gospodarstwie domowem i szyciu.

Dziatwa tej szkoły jest apatyczna, nieruchliwa, bierna, nieinteresująca się niczem, czasem nerwowa, nieopanowana, zaczepna i o bardzo niskim stopniu inteligencji. Normalna inteligencja dziecka na podstawie badań psychologicznych określa się na 80 do 100 I. I., — te dzieci mają od 40 do 70 I. I. (I. I. = iloraz inteligencji). Jest to element, który w normalnej szkole nie wykazał żadnych postępów, a następnie przeszedł przez pracownię psychologiczną i został uznany za umysłowo niedorozwinięty.

Szkoła miała w tym roku 170 dzieci w wieku od 8 do 19 lat, z których promowano na zakończenie zeszłego roku szkolnego 132. W przyszłym roku ilość dzieci zwiększy się do 220. Powstaje potrzeba otwarcia drugiej podobnej szkoły w innym punkcie miasta, by dla wielu dzieci skrócić drogę do szkoły. Teraz niektóre dzieci musiały chodzić po 3 do 4 klm.

Ze względu na środowiska, z których pochodzą, odczuwa się potrzeba internatu. Przeważnie są to dzieci sfer nieinteligenckich i bardzo ubogich. W 37 wypadkach rodzice są alkoholikami, w 53 — znajduje się w skrajnej nędzy, a reszta jest dziedzicznie obciążona. Dziecko, pozostając w tych środowiskach, marnieje i staje się w dodatku moralnie zaniedbane, co utrudnia bardzo wychowanie. Internat dla wielu jest koniecznością; — władze kompetentne powinny zwrócić na to uwagę.

Moralnie zaniedbani.

Ilość dzieci zwyrodniałych w wieku szkolnym w Wilnie nie ogranicza się na tej szkole. Zwyrodnienie idzie w dwóch kierunkach zasadniczych, stwarzając charaktery pasywne i aktywne. Mówiliśmy o dzieciach, których upośledzenie polega na anormalności umysłowej — pasywności; są zaś jeszcze dzieci, których anormalność przejawia się niezwykle aktywnie w kierunku złym.

Dzieci umysłowo niedorozwinięte są elementem podatnym na wszelkie złe wpływy, — dzieci moralnie zaniedbane są ogniskiem złych wpływów na swych kolegów.

Na terenie normalnej szkoły powszechnej zaczynają kraść lub oddają się włóczęgostwu, są gwałtowne, tworzą nieraz bandy — a zawsze bywają inicjatorami wszelkiego zła. Izoluje się je wtedy w specjalnej szkole dla moralnie zaniedbanych przy ul. Św. Anny 2, której kierownikiem jest p. *Andrzej Jasiński*.

Szkoła ta jest niezwykła. Ma 147 chłopców (w przyszłym roku będzie 200), którzy tworzą gromadę inicjatorów i przywódców. Jest wiecznie rozkrzyczana, niesforna i pełna niespodzianek.

— Jesteśmy, jak na wulkanie, który w każdej chwili może wybuchnąć — mawia personel nauczycielski tej szkoły.

Chłopcy są przeważnie inteligentni. Tylko 10 procent należy do kategorji moralnie zaniedbanych i umysłowo upośledzonych, (najgorszy element, dla którego należałoby utworzyć specjalną szkołę). Wskaźnik inteligencji reszty chłopców jest dobry sięga często ponad 100 do 110, a były wypadki, że do 125 (!). Dzieci, te puszczone samopas mogłyby zasilić szeregi bandytów, złodziejów itp.

Wielu zna już teraz meliny złodziejskie, ma swój specjalny żargon świata podziemnego a wszyscy są nastawione w kierunku praktycznym.

— E „bajery" — mawiają nieraz pogardliwie gdy nauczyciel stara się wyjaśnić im korzyści teoretycznej nauki.

W pierwszym oddziale wśród najmniejszych możemy już spotkać znajomych z ulicy — sprzedawców gazet i czekoladek. Tacy są fenomenami w rachunkach.

— Franku, ile zarabiasz dziennie?

— Franek wstaje, drapie się w rozwichrzonej czuprynie i odpowiada:

— A jak kiedy, — 80 groszy — 2 złote.

— Ucz się pilniej, to więcej będziesz zarabiał.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Wiec sprawozdawczy posłów B.B.W.R. w Dziśnie.

W dniu 16 czerwca 1933 roku w sali Domu Ludowego w Dziśnie odbył się wiec sprawozdawczy posłów BBWR pp. Krasickiego Fryderyka i Stankiewicza Stanisława.

Przy wypełnionej sali, po przemówieniu inauguracyjnem p. A. Kijanowskiego, po obraniu na przewodniczącego zebrania p. B. Puciaty a na sekretarza p. A. Kobiaka zabrał głos p. St. Stankiewicz, który w swem przemówieniu scharakteryzował obecny stan polityczny i gospodarczy państwa oraz zapoznał obecnych z poczynaniami Rządu i Sejmu. Ostatnie prace Sejmu szły w kierunku naprawy ustawodawstwa. Między in. uchwalono nową ustawę o ustroju szkolnym.

Pozatem Sejm uchwalił kilkanaście ustaw, wzniesionych przeważnie przez Rząd, które rozwiązują w dużej mierze kryzys rolnictwa.

Ustawa o rzemiosłach wprowadzi i do tej dziedziny mądrą i celową gospodarkę. Rzemiosło, które dotychczas znajdowało się na szarym końcu uzyska obecnie należne mu miejsce wśród innych działów gospodarczych państwa. Na zakończenie zwrócił mówca uwagę obecnych na potrzebę wykorzystania dobrodziejstw ustawodawczych przez obywateli, którzy często praw im przysługujących nie znają, a przez to są narażeni na straty. Pomocą i radą w tym kierunku będzie koło BBWR w Dziśnie, do którego w tych sprawach można się zwracać.

Następnie przemawiał do zebranych pos. Krasicki. W przemówieniu swem podkreślił znaczenie zjazdu gospodarczego w Warszawie. Jak wielkie jest znaczenie zjazdów gospodarczych może świadczyć fakt, że obecnie w Londynie, stolicy Anglji, na taki zjazd przybyło aż 65 państw, mających za sobą różne, a czasem sprzeczne interesy i dążenia. Przybyli do Londynu, aby radzić nad naprawą stosunków gospodarczych świata. Zjazd w Warszawie był wyrazem potrzeb rolnictwa polskiego, a wynikiem jego będzie reprezentacja, będąca w przyszłości ciałem doradczem Rządu i ciał ustawodawczych w sprawach rolnictwa.

Przy zwalczaniu kryzysu poczynania Rządu poszły w dwóch kierunkach: ograniczenie kontyngentów przywozowych na produkty rolne i niektóre produkty przemysłowe, przywozowe z zagranicy oraz obniżenie rozpiętości cen produktów rolnych i przemysłowych przez obniżenie cen drugich a podniesienie cen na pierwsze. Ponadto Rząd będzie pokrywał swoje zapotrzebowania o ile jest to możliwe, wyrobami krajowemi. W tym celu zostały wydane już oddawna odpowiednie zarządzenia wszystkim resortom prac państwowych. Wojsko np. połowę zapotrzebowania na bieliznę pokryje w produktach lnianych. Zachodzi w tem jednak pewna trudność, że nie wszystkie fabryki są przystosowane do używania lnu jako surowca. W ostatnim roku i ta trudność w dużej mierze została pokonana.

Po zebraniu pp. posłowie udzielili wskazówek, porad i informacyj osobom, zwracającym się do nich o to. **Alf.**

Zjazd gminny B.B.W.R. w Mickunach pow. wileńsko-trockiego.

W pierwszej połowie bieżącego miesiąca odbył się Zjazd członków i sympatyków BBWR z terenu gminy mickuńskiej w ośrodku gminy — Mickunach, pod przewodnictwem miejscowego prezesa Komitetu p. Matarewicza i przy udziale delegata Sekretarjatu Powiatowego wileńsk.-trockiego BBWR p. A. Gawdy, który wygłosił referat polityczny.

Na temat referatu oraz sprawozdania z rozwoju i stanu organizacyjnego BBWR na terenie gminy mickuńskiej, złożonym przez p. Matarewicza rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierał głos szereg działaczy. Ze sprawozdania wynika, że praca Komitetu przejawiała się głównie w kierunku udzielania bezpłatnych porad prawnych biednej ludności, pisania podań do sądów odwołań do różnych urzędów podatkowych itp. Na zebraniach kół lokalnych i Komitetu Gminnego ludność była informowana o interesujących ją zarządzeniach władz **o ulgach** podatkowych dla rolnictwa wreszcie o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski oraz krajów sąsiednich.

W wyniku dyskusji m. in. uchwalono następujące wnioski: **„Zebrani na zjeździe BBWR obywatele gminy mickuńskiej proszą władze BBWR o interwencję a odpowiednich czynników, ażeby przy ubezpieczaniu budynków brany był również pod uwagę i głos właściciela, wreszcie o interwencję, żeby obniżono wydatniej koszta komasacyjne gruntów wiejskich".** Zebranie zakończone zostało przyjęciem rezolucji, która brzmi: **„My członkowie i sympatycy B. B. W. R. w Mickunach w dn. 11 czerwca 1933 r., wyrażamy pełne uznanie i podziękowanie dla Rządu za opiekowanie się drobnem rolnictwem i przyrzekamy uroczyście w imię dobra Państwa swą pomoc dla Rządu i Klubu Parlamentarnego BBWR w walce z kryzysem, który szczególnie dotknął nas drobnych rolników".**

Zebranie to trwało od godz. 12.30 do 17-ej i miało nastrój wyrażony w przytoczonej powyżej rezolucji.

Tajemnicze zabójstwo.

Onegdaj o północy mieszkańcy kolonji Pogiry pow. oszmiańskiego, zostali zbudzeni przeraźliwym krzykiem. Ponieważ krzyk doszedł z domu Aleksandra Gabryjełowicza, tam zbudzeni pogiranie pobiegli. W chacie paliła się lampka naftowa, a na podłodze koło okna **leżała żona Stefanja Gabryjełowicza. — Strumień krwi w okolicy skroni świadczył o świeżo dokonanej zbrodni.**

Zawezwano policję, która natychmiast przystąpiła do śledztwa. Gabryjełowiczowa nie żyła. Jedynem świadkiem zajścia był mąż ofiary Aleksander. Zeznał on, że strzał, którym została zabita żona jego padł przez okno.

Przypuszcza on, że mógł to być jakiś napad, lub zemsta. Sąsiedzi zeznali, że wybiegając zaraz po usłyszeniu krzyku nie zauważyli nikogo, ktoby mógł strzelać przez okno. Pozatem nikt strzału nie słyszał.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że Gabryjełowicze, żyli biednie i żadnych zatargów nie mieli.

Przyparty do muru Gabryjełowicz zmienił już następnego dnia zeznanie.

Tłumaczył się on, że o północy żona usłyszała szmer koło domu i kazała mu wyjść na podwórze celem skontrolowania, skąd ten szmer pochodzi. Jednakże nic podejrzanego nie znalazł i powrócił do mieszkania. Żona stała w oknie i obstawała przy tem, że szmer słyszy, wobec czego kazała mu wystrzelić na postrach przez okno. Aleksander ma rzekomo krótki wzrok i strzelając trafił żonę w okolicę skroni.

Gabryjełowicz wyjaśnił, że w pierwiastkowem zeznaniu inaczej to zajście przedstawił, gdyż posiadając broń nielegalnie obawiał się kary i konfiskaty rewolweru. Broń po zajściu włożył do szuflady, skąd też wydostał w obecności policji.

Podczas badania broni, nie mógł jednak przypomnieć w jakiem miejscu wyrzucił łuski po wystrzale.

Wszystkie okoliczności świadczą o tem, iż mąż ofiary coś ukrywa bowiem plącze się w zeznaniach. Gabryjełowicza aresztowano i skierowano do dyspozycji p. prokuratora VI rewiru. (c).

— Zamawia pan zęby — odpowiada Franek, co znaczy w jego żargonie: „mówi pan nieprawdę". Nie mieści się w jego praktycznej główce, że jakieś „bajery" z książki zwiększą mu klientelę i przysporzą zarobku. Dlatego też uczy się niezbyt chętnie.

Wśród dzieci są psychopaci. Element niepewny. Może schwycić nóż i uderzyć bez powodu kolegę, wywołać burdę i awanturę. Oto npr. przed chwilą, podczas przerwy, jeden z uczniów rzucił kamieniem w przechodnia i nabił mu wielkiego guza na czole.

— Janku, dlaczegoś to uczynił?

— A to ten S... namówił mnie — odpowiada trochę zawstydzony Janek.

Rodzice dzieci są w 80 proc. alkoholikami, wielu nosi piętno dziedzicznego obciążenia, którem zkolei obdarzyli swoje dzieci, a 70 proc. znajduje się w skrajnej nędzy. Niektórzy mają dzieci jednocześnie w szkole dla moralnie zaniedbanych i umysłowo upośledzonych. Zwyrodnienie idzie w dwóch kierunkach.

Dla dzieci niepoprawnych szkoła ta jest ostatnim etapem przed zakładem poprawczym w Wielucianach, dokąd tacy prędzej czy później trafiają wskutek wyroków sądowych.

Przy szkole istnieje internat dla 26 chłopców, których izolowano w ten sposób od złego wpływu środowisk przestępczych Wilna.

Szkoła dla moralnie zaniedbanych istnieje w Wilnie od roku 1925 i wychowała już 122 chłopców. Śledzi życie swych absolwentów i prowadzi specjalną kartotekę ich postępków. Zmarnowało się dla społeczeństwa jak dotychczas 10 absolwentów: jeden stał się mordercą z chęci zysku, czterech obrało zawód złodziejów zawodowych, reszta również wykoleiła się i ma na sumieniu przeróżne grzechy.

Wilno więc ma 315 dzieci w wieku szkolnym obciążonych dziedzicznie, zwyrodniałych, których trzeba otoczyć specjalną opieką, aby uchronić je przed złą drogą w życiu. Jest to liczba, którą można uważać za prawie wyczerpującą. W przyszłym roku powiększy się ona o 105 dzieci.

420 dzieci zwyrodniałych na ogólną liczbę przeszło 20 tysięcy dzieci w szkołach powszechnych stanowi przeciętny procent anormalności dla zdrowego społeczeństwa.

Należałoby te dzieci w interesie dobra publicznego otoczyć bardziej troskliwą opieką nietylko moralną, lecz także i materjalną. Należałoby stworzyć dla nich internaty izolujące. Wydatek sowicie się opłaci, bo w przyszłości, jeżeli wychowanie szkolne nie zdoła zwyciężyć w nich zwyrodnienia, przyczynią o wiele więcej szkód społeczeństwu, zapełniając więzienia, przytułki i domy nierządu.

Wlod.

—oOo—

Rozszerzenie ulg podatkowych.

Donlosły okólnik Ministerstwa Skarbu.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Skarbu nadesłało miejscowej Izbie Skarbowej i urzędom skarbowym niezmiernie ważny dla kupiectwa okólnik, rozszerzający dotychczasowe ulgi przy podatku przemysłowym za rok 1933.

Na podstawie tego okólnika Ministerstwo dodatkowo upoważnia prezesa Izby Skarbowej do udzielania w szerszym zakresie ulg podatkowych w wypadkach uzasadnionych koniecznościami gospodarczemi zasługujących na specjalne uwzględnienie.

W myśl tego zarządzenia można będzie prowadzić przedsiębiorstwa (handlowe) ze świadectwem III kategorji zamiast II, gdy w roku 1931 względnie 1932 uzyskany obrót nie przekroczył 40000 złotych (w myśl dawnych ulg obrót w tych wypadkach nie mógł przekraczać 30000 zł. Odnosi się to również do przedsiębiorstw powstałych w roku bież.

Można prowadzić przedsiębiorstwo na podstawie IV kat. zamiast III gdy obrót w roku 1931 względnie 1932 nie przekroczył 13000 złotych (dawniej 10000 złotych). Odnosi się to również do nowopowstałych przedsiębiorstw.

Dla przedsiębiorstw gastronomicznych ważne będzie świadectwo III kategorji, zamiast II, gdy obrót w powyższych latach nie przekraczał 25 tys. zł. (dawniej 20000 zł.).

Pozatem urzędy skarbowe upoważnione są do wydawania zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych i rękodzielniczych **bez patentu, o ile przedsiębiorstwo prowadzone jest przez samego właściciela.** W tych wypadkach ulga ta może być przyznana na prośbę podatnika lub w szczególnych wypadkach (np. ubóstwo), z urzędu bez składania podań.

Władze skarbowe mogą również zwalniać z obowiązku posiadania świadectwa przemysłowego przedsiębiorstwa, których obrót nie przekracza 2000 zł. w stosunku rocznym.

Bardzo ważne są końcowe ustępy streszczonego powyżej okólnika, które polecają władzom skarbowym czuwania nad równomiernym celowym wykorzystaniem przyznanych uprawnień.

Tajemnica cen cegły w Wilnie.

Cudze ganimy, swego nie znamy... A tymczasem tuż, tuż, bo w Wilnie powstał kartel. Ot taki sobie: domowy, tutejszy. Dotąd, gdyśmy mówili o kartelach i ich szkodliwej działalności, wybiegaliśmy myślą hen, gdzieś na teren międzynarodowy, a stamtąd na Śląsk, Zagłębie, Łódź i Warszawę. Dzisiaj mamy miejscowy kartel, mamy świetną okazję przyglądania się zbliska jego działalności. Wiemy, co to znaczy powstanie nowego kartelu. To podrożenie tego artykułu, który został skartelizowany. To jasne. Inaczej nie byłoby kartelu. Gdyż każdy kartel jest porozumieniem się, zmową producentów, czy handlowców w celu uzyskania jaknajlepszych warunków zbytu ich produktów, czy towarów. W celu usunięcia pomiędzy zmawiającymi się wolnej konkurencji, oznaczenia wspólnej możliwie wysokiej ceny i trzymania tej ceny na ustalonym poziomie. W celu utworzenia prywatnego monopolu na dany artykuł i dyktowania cen. Zazwyczaj kartele mało się liczą ze względami społecznemi, gdyż ich najwyższym celem jest osiągnięcie największej ilości zysków, chociażby kosztem innych dziedzin życia gospodarczego. W czasach złej konjunktury, w okresie kryzysu, kartele, dzięki swemu monopolistycznemu stanowisku, narzucają społeczeństwu swoje warunki i pochłaniają nadmierną część dochodu społecznego.

Otóż w Wilnie **powstał sydykat producentów cegieł** Poznaliśmy go po dość znacznej zwyżce cen cegły. Tajemnica tej zwyżki rozwiązała się sama przy porównaniu cen cegły miejscowej z cenami takiejże cegły gdzieindziej. Np. **w Grodnie na miejscu można dostać cegłę po 40 złotych za tysiąc, natomiast w Wilnie cena cegły podniosła się do 65 złotych za tysiąc.** A przecież warunki produkcji cegły w Grodnie i Wilnie są prawie takie same. Czyli więc najmniejszy zysk wynosi 25 złotych za każdy tysiąc sprzedanych cegieł. W takich warunkach Urzędy Skarbowe mają chyba łatwy rachunek.

A więc do kartelów: żelaznego i cementowego przybył kartel ceglany. Wobec tego trudno mówić o ożywieniu się sezonu budowlanego. Cegła kalkuluje się coraz gorzej, zwłaszcza, że drzewo sprzedaje się za bezcen. Nikt nie chce wszczynać poważniejszej akcji budowlanej. Powstają tylko małe domki drewniane, budowane we własnym zakresie i dla osobistego użytku przy najmniejszej ilości robotników. Skutkiem tego budownictwo mieszkaniowe wywiera mały wpływ na zwalczanie bezrobocia.

Tajemnica wzlotu cen cegieł jest ciekawym fragmentem akcji kartelowej, do którego, jako tutejszego, powrócimy jeszcze nieraz. Tymczasem zbieramy materjały, obliczamy kalkulacje budowlane i przyglądamy się miejscowym kartelarzom. **W. R.**

Aresztowanie aferzysty.

Wczoraj aresztowany został w Wilnie oszust Władysław Wnorowski poszukiwany przez wydziały śledcze szeregu miast oraz przez prokuraturę sądu okręgowego w Łomży.

Wnorowski ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. W Łomży grasował od dłuższego czasu dokonując szeregu oszustw.

Ulubionym „trickiem" jego było nabieranie łatwowiernych „na kaucje".

Gdy grunt łomżyński stał się dla aferzysty niebezpiecznym i każdej chwili groziło mu aresztowanie zbiegł z Łomży i mimo złej sławy, jaką cieszy się wśród świata oszustów i aferzystów wszelakiego asortymentu gród Giedymina, przybył do Wilna

Lecz Wilno, a raczej wydział śledczy, i tym razem spłatał mu figla. Nie zdążył oszust oswoić się z nowem miastem, jak został wzięty pod obserwację a w dniu wczorajszym aresztowany.

Wnorowski przesłany zostanie do dyspozycji władz śledczych w Łomży. (c).

KURJER SPORTOWY

K. P. W. Ognisko nie rozwiąże swej sekcji piłkarskiej.

Od kilku już dni krąży po całym Wilnie ciekawa nadzwyczaj wiadomość, iż jakoby po szeregu niepowodzeniach KPW ma rozwiązać swoją sekcję piłkarską.

Rzecz oczywista, iż wiadomość taka wzbudziła zrozumiałą całkiem sensację, bo piłkarze Ogniska przed trzema bodaj laty byli mistrzami Wilna, a ostatnio mieli oni niezłe na ogół wyniki tylko że jakoś im los nie sprzyjał w rozgrywkach o mistrzostwo Wilna i to właśnie spowodowało zapewne, iż zrodziła się myśl rozwiązania sekcji piłkarskiej, która nie jest faktycznie już tak znów beznadziejnie słabą, żeby się rozwiązywać, bo przecież w sporcie b. często dają się zauważyć wahania wyników od najlepszych do najgorszych. Okresy takie są przejściowe i nie powinne one faktycznie nikogo zrażać.

Chcąc jednak dowiedzieć się jak rzeczywiście sprawa przedstawia się z Ogniskiem, przeto zaczerpnęliśmy informacyj u kierownika sekcji p. A Kisiela, który stanowczo zaprotestował, twierdząc, że sekcja będzie nadal istnieć i zwróci się na nią baczniejszą uwagę by podnieść jej poziom.

Tego samego zdania jest prezes K. P. W. p. M. Puchalski, który uspokoił nas iż sekcja piłki nożnej nie zostanie rozwiązaną, a więc wszelkie wiadomości o rozwiązaniu są niezgodne z prawdą.

Mecz ligowy o mistrzostwo Polski.



W Siedlcach odbyły się przed kilku dniami zawody piłki nożnej o mistrzostwo Polski w ramach rozgrywek ligowych. Zawody pomiędzy drużyną 22 p. p., stacjonowanego w Siedlcach, a Warszawianką zakończyły się rezultatem 2:2.

Na zdjęciu widzimy fragment zawodów, a mianowicie gorącą walkę przed bramką 22 p. p.

NOWY REKORD SZYBOWCA.

Wczoraj z szybowiska w Bezmiechowej wystartował pilot Aeroklubu Lwowskiego Bolesław Baranowski na szybowcu S. G. 28 konstrukcji inż. Grzeszczyka i utrzymał się w powietrzu 10 godzin 40 minut, ustalając nowy polski rekord długotrwałości lotu na szybowcu. (Pat).

TYLKO HELJASZ.

WARSZAWA, (Pat). W tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji, mających się odbyć 7 — 8 lipca w Londynie, startować będzie w barwach polskich tylko Heljasz. Nie przyjadą do Londynu Kusociński z powodu chorego kolana i Pławczyk wobec braku formy. W drodze powrotnej z Londynu możliwy jest start Heljasza na międzynarodowych zawodach w Amsterdamie 16 lipca.

OLIMPIJSKI TURNIEJ SZACHOWY

Zwycięstwo drużyny polskiej nad Węgrami.

FOLKESTON, (Pat). W 12 rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna polska odniosła cenne zwycięstwo w stosunku 2,5; 0,5 nad Węgrami, które niedawno pokonały znajdującą się na drugiem miejscu Czechosłowację 3,5; 0.5. W spotkaniu z Węgrami dr. Tartakower wygrał, zaś Frydman, Appel i Makarczyk zakończyli swe partje na remis.

MAKABI WALCZY Z ŻAKSEM.

Jutro mieć będziemy dość ciekawy mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna.

Na boisku walczyć z sobą będą dwie rywalizujące z sobą drużyny Makabi i ŻAKS

Makabi będzie się starała mecz ten wygrać, bo zajmie wówczas zdecydowanie drugie miejsce w tabelce. ŻAKS zas broni się w dalszym ciągu przed spadkiem do B klasy, to też mecz ten jest dla ŻAKS dość ważny

Przed meczem mieć będziemy popisy gimnastyczne grupy Makabi.

Teatr „Lutnia".

„HALLO WITAJCIE"
gościnne występy Rewji Warszawsk.

Od szeregu lat zjeżdżają do Wilna, na krótsze lub dłuższe występy, różne zespoły rewjowe z Warszawy, przez dwa lata w sezonie letnim bawił publiczność wileńską doskonały zespół rewjowy pod kierownictwem L. Sempolińskiego, a i nasz Teatr Muzyczny organizował kilkakrotnie w zimowym sezonie niezmiernie dowcipne i pomysłowe spektakle rewjowe, stojące przytem na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Publiczność wileńska lubi widowiska rewjowe i zdaje sobie sprawę czego od nich należy wymagać, a więc oczywiście wie, że zasadniczą cechą rewji jest barwność, rozmaitość, dowcip i humor.

Niestety zespół p. Zdzitowieckiego i układ programu „Hallo Witajcie" grzeszy brakiem humoru, monotonją nastrojowych numerów nie przeplatanych tańcem, przy tym ukladzie na marne idzie cały wysiłek, miłej i dowcipnej konferensjerki p. Laskowskiego, publiczność się nudzi a pan Dowmunt stanowczo za rzadko ukazuje się na scenie żeby mógł skutecznie ją rozbawić. Pani Nowicka ma parę bardzo dobrych numerów, które jednak w ogólnej szarzyźnie nikną, a dobra nasza znajoma Ninka Wilińska wyrosła wprawdzie na przystojną i zgrabną panę lecz jej talent nie rozwinął się tak jak się tego można było spodziewać, co zaś do pana Cort'a to stanowczo jest znacznie ciekawszy na ekranie niż na scenie.

Trudna rada ten program się nie udał, nie tracimy jednak nadziei, że następny będzie więcej urozmaicony, że będzie w nim więcej dowcipu, życia, humoru, tańców i ruchu.

Z. K.

NA WESOŁO.

FAŁSZYWY KROK..

Do gabinetu znanego chirurga wchodzi elegancka dama kulejąc i jęcząc:

— Ach, doktorze, ratunku! Tak mnie lewa noga boli!

— A czy nie zrobiła pani w tych dniach przypadkiem fałszywego kroku?

— E, cóż to ma wspólnego z nogą!

W SZKÓŁCE.

Pewna nauczycielka szkoły powszechnej, siląc się jak najjaskrawiej odmalować uczniom swoim doniosłość kary, jaka spotkała Nabuchodonozora mówi:

— Przez pięć lat żywił się tylko trawą, jak krowa.

A wtedy mały Janek przerywa jej:

— A czy on potem dawał mleko, proszę pani?

*

Na lekcji rachunków nauczycielka stara się poznać uczniów z ułamkami.

— Słuchajcie dzieci. Jeżeli od jakiejś całości odejmiemy cztery czwarte jej części, to ile nam zostanie?

Dzieci milczą.

Nauczycielka wyjmuje z kieszeni brzoskwinię i mówi dalej:

— Uważajcie dzieci, dzielę tę brzoskwinię na cztery części zjadam jedną część, potem drugą, potem trzecią, wreszcie czwartą. Cóż mi zostanie?

Dzieci, patrząc ze smutkiem na znikający ostatni kawałek brzoskwini:

— Zostanie pestka, proszę pani.

OPOWIADAJĄ

Popularny w Wilnie dyrektor, mąż niemniej popularnej aktorki dramatycznej, prosił pewnego malarza — portrecistę, znanego ze swych ciętych odpowiedzi, — o zrobienie portretu jego żony.

— Proszę udać się z tem zamówieniem do Jamonta, to jego specjalność — odpowiada na to malarz.

— Ależ on jest pejzażystą?!

— Właśnie dlatego świetnie robi... ruiny.

—oOo—

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 23 czerwca 1933 r.

7,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodar. domowego. 11.57: Czas. 18.05: Audycja dla poborowych (muzyka). 12,25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12.35: Audycja dla poborowych (muzyka). 15,25: Program dzienny. 15,25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka operetkowa (płyty). 15,50: Koncert popularny z Ciechocinka. 17,00: „Mała skrzyneczka". 17,15: Muzyka współczesna (płyty). 18.15: „O masażu i masażystach niewidomych" — odczyt. — 18.55: Koncert dla młodzieży (płyty). 19,05: Rozmait. 19.10: Przegląd prasy rolniczej, krajowej i zagranicznej. 19.20: Ze spraw litewskich. 19.35: Program na sobotę. 19.40: „Na widnokręgu". 20,00: Poganka muzyczna. — 20.15: Koncert symfoniczny pośw. utworom Rimskiego — Korsakowa (w 25 rocznicę śmierci). 20.50: Dziennik wieczorny. 21,00: „Weekend" — dokąd jechać w święto? 21,10: D. c. koncertu. 22,15: Muzyka taneczna. — 22,25: Wiad. sport. 22,35: Kom. meteor. — 22,40: Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 24 czerwca 1933 roku

7,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodarcza 11,57: Czas. 12.05: Audycja dla poborowych (muzyka). 12.25: Przegląd prasy. Komun. meteor. 12.25: Audycja dla poborowych (muzyka). 15,20: Progr. dzienny. 15,25: Giełda roln. 15,35: Muzyka żydowska (płyty). 16.00: Audycja dla chorych. 16,30: Słynni wirtuozi (płyty). 17,00: Kwadrans akademicki. 17.15: Muzyka z Ciechocinka. 17,55: „Źródła idei komunizmu" odczyt. 18,15: „Kajakiem na jeziorach i rzekach Pomorskich" odczyt. 18.35: Rozmaitości. 10,10: „Pielęgnowanie opuszczonych starców w Indjach" pogadanka. 19.20: Tygodnik litewski. 19,35: Program na niedzielę. 19,40: Kwadrans literacki. 20,00: Godzina życzeń (płyty). 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Książka rolnicza. 21,30: Koncert chopinowski. 22,05: Transm. I cz. rewji z „Morskiego Oka". 23,10: Wiad. sport. Kom. meteor. 23.30: Wiad. dla polskiej ekspedycji polar. 23.30: Muzyka taneczna

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 23 czerwca 1933 r.

15.35: Płyty gramofonowe. 15.50: Płyty gramofonowe. 17,15: Koncert solistów 18,35: Muzyka lekka w wyk. Z. i T. Górzyńskich.

SOBOTA, dnia 24 czerwca 1933 roku.

12,05: Płyty gramofonowe. 12,35: Płyty gramofonowe. 12,55: Dziennik południowy. 14,55: Płyty gramofonowe. 15,15: Płyty gramofonowe. 15.35: Płyty gramofonowe. 16,30: Koncert pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego. 17,00: Cele i zadania Święta Morza" p. Mieczysław Fularski. 18,35: Transmisja z Krakowa — recital fortepianowy L. Berkwicówny. 20,00: Koncert muzyki lekkiej pod dyr. St. Nawrota, Juny Gordez (śpiew).

KRONIKA

Piątek 23 Czerwiec

Dziś: Serca Jezusowego.
Jutro: Nar. św. Jana Chrz.

Wschód słońca — g. 3 m. 16
Zachód „ — 7 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 22.V — 1933 roku

Ciśnienie 760
Temperatura + 21
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 12
Opad —
Wiatr wschodni
Tend. — stan stały
Uwagi: pogodnie.

— **Pogoda dn. 23 czerwca według P. I. M.** Dość pogodnie i ciepło, o słabych lub umiarkowanych wiatrach południowo — wschodnich.

DYŻURY APTEK WILEŃSKICH.

Dziś, 23 b. m., w nocy dyżurują następujące apteki:

Wysockiego (ul. Wielka 3), Rostkowskiego (ul. Kalwaryjska 31), Frumkina (ul. Niemiecka 23), Augustowskiego (ul. Stefańska), Paka (ul. Antokolska 54), Siekierżyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (ul. Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

KOŚCIELNA

— **Cztery Ewangelje.** Wczoraj o godz. 6 wieczorem w kościele SS. Wizytek odprawione zostały cztery Ewangelje.

*

Dnia 17 czerwca o godz. 5 wiecz. w kościele Serca Jezusowego odbyła się uroczystość czterech Ewangelij. Pienia religijne wykonał dobrze liczny chór Akord pod dyrekcją p. Jana Arcimowicza.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo żałobne.** W dniu 24 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele Ostrobramskim (Św. Teresy) nabożeństwo żałobne za spokój duszy, przedwcześnie zmarłego kpt. W. P. Jana Wojciechowskiego, b. legjonisty, zasłużonego bojownika w walkach o wolność Ojczyzny i długoletniego działacza na terenie Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie, na który to smutny obrząd wzywa wszystkich Kolegów i znajomych — Zarząd Koła Okręgowego Zw. Inw. Woj. R. P. w Wilnie.

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata „Dziennika Wileńskiego"** Na mocy zarządzenia władz administracyjnych wczorajszy nakład „Dziennika Wileńskiego" uległ konfiskacie. Konfiskata nastąpiła z powodu podania niezgodnej z prawdą informacji o zajściach z robotnikami w jednej z fabryk warszawskich.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej Okręg w Wilnie.** Dnia 26.V 1933 r. w Izbie Przemysłowo-Handlowej, ul. Mickiewicza 32 odbędzie się o godz. 19 zebranie akademickie w sprawie „Święta Morza", zwołane przez Ligę Mirską i Kolonjalną za zgodą J. M. Rektora na które są proszeni przedstawiciele wszystkich organizacyj akademickich oraz wszyscy akademicy(czki), którzy zgodzą się wziąć udział w „Święcie Morza".

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Nowe władze Zw. Legjonistów Polskich Okręgu Wileńskiego.** Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów Polskich Okręgu Wileńskiego, odbyty w Wilnie dnia 11 czerwca rb., dokonał wyboru władz związkowych.

Prezesem został wybrany jednogłośnie wśród ogólnego entuzjazmu generał bryg. Stanisław Skwarczyński, dowódca 1 dyw. piech. Leg.

Na posiedzeniu w dniu 18 czerwca br. ukonstytuował się Zarząd Okręgu w następującym składzie:

I wiceprezes i kierownik Bratniej Pomocy major w s/s Eugenjusz Kozłowski.

II wiceprezes, kier. działu ideowego i sekcji kulturalno — oświatowej dr. Stanisław Wroński.

Sekretarz — inż. Zygmunt Hummer, skarbnik — Tadeusz Pazowski, kier. sekcji org. - ekonomicznej — por. rez. Kazimierz Grodzicki.

Członkowie: inż. Stefan Jankowski, pkt. w s/s Bronisław Śniechowski, por. rez. Tadeusz B...ński, por. rez. Zacharjasz Mazur, — chor. w s/s Edward Łysakowski, Kazimierz Krzyszkowski, Marceli Horoszek.

Komisja Rewizyjna: Tadeusz Gadomski, Tadeusz Młodkowski, wizytator szk. średn. Eugenjusz Greszel, mjr. w s/s. Leon Ostrowski, radca Ludwik Piszczek, ppor. rez.

Sąd Koleżeński: dr. Wł. Jakowicki, prof. USB. Józef Fela, nacz. wydz. w Kur., Wiktor Gryglewski, wizytator szkół Bronisław Olechnowicz, adwokat Stefan Skotnicki.

Siedziba Zarządu Okręgu mieści się przy ulicy Zaułek Bernardyński Nr. 10 m. 1.

Lokal otwarty codziennie od godz. 9 do 21. Sekretarjat czynny we wtorki, czwartki i przyjmuje od godz. 18—20.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— NOWE WPISY DO „BUTWILU". Zarząd nowopowstałej spółdzielni wileńskich producentów obuwia „Butwil" niniejszem podaje do wiadomości, iż przyjmowanie nowych członków do spółdzielni na warunkach ulgowych, t. zn. przy wpłacie tylko 3 zł. tytułem wpisowego, odbywać się będzie wyłącznie do dnia 10 lipca rb. Po tym terminie wymagana będzie pozatem wpłata conajmniej 10 złotych tytułem udziału.

RÓŻNE.

— **Zarząd żeglugi statkami po Wilji** podaje do ogólnej wiadomości, że w noc świętojańską będą kursowały po Wilji — począwszy od godz. 8 w. oryginalnie udekorowane i bogato iluminowane parostatki z orkiestrami na pokładach. Wstęp 50 gr.

Kiermasz św. Jański.

Na dzień 24 bm. przypada Św. Jan. Dorocznym zwyczajem w dniu tym przed kościołem Św. Jana odbywa się w Wilnie tradycyjny kiermasz. Wczoraj na terenach przeznaczonych na kiermasz wrzała już gorączkowa praca na ustawianiem straganów. Jak można wnosić z ilości sprzedawców kiermasz tegoroczny wypadnie niemniej, a może nawet i bardziej okazale, niż w latach ubiegłych. Pod stragany zajęta została cała ul. Ś-to Jańska i część Dominikańskiej. Jak można narazie wnosić królują wszechwładne pierniki i tradycyjne obwarzanki smorgońskie, chociaż sporo jest kwiatów i nie brak samodziałów. W dniu dzisiejszym kiermasz w całej pełni.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś, w piątek, 23.VI o godz. 8.15 w. Teatr Letni gra arcydowcipną, owianą serdecznością i sentymentem 3-aktową komedję St. Kiedrzyńskiego p. t. „Piorun z jasnego nieba".

Jutro, sobota 24 i niedziela o godz. 8.15 „Piorun z jasnego nieba".

— **Popołudniówka niedzielna 25.VI o g. 4 w Teatrze Letnim** „Mademoiselle", którą wznowiono dla Teatru Objazdowego, ujrzymy jeszcze jeden (nieodwołalnie ostatni) raz jako popołudniówkę niedzielną po cenach od 20 gr. Ta wyborna, nawskroś nowoczesna sztuka Jakóba Devala zgromadzi napewno tłumy publiczności.

— **Występ Laureatów I Międzynarodowego Konkursu Tańca Artystycznego w Teatrze Letnim.** Zapowiedziany występ laureatów odbędzie się w poniedziałek i wtorek. Ceny miejsc specjalne.

— **Rewja humoru i pieśni.** Dziś w dalszym ciągu barwna rewja pieśni i humoru „Hallo! Witajcie"! w wykonaniu artystów scen warszawskich. Całość programu ujęta w 17 obrazów składa się z najnowszych pieśni i piosenek oraz zabawnych skeczów.

Udział biorą: Stanisława Nowicka, Nina Willińska, Toska Komornicka, Mieczysław Downunt, Harry Cort, Stefan Laskowski i Kazimierz Wherh. Początek o godz. 8.30 w.

W poniedziałek — zmiana programu z udziałem nowopozyskanych sił artystycznych.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni"** W niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych odegraną zostanie rewja „Hallo! Witajcie!" Początek o godz. 4-ej po poł.

Wojsko popiera akcję lniarską.

W związku z podjętą obecnie akcją propagandy wyrobów lniarskich, dowiadujemy się, że władze wojskowe garnizonu wileńskiego ze swej strony postanowiły poprzeć ją w całej rozciągłości. Wyrazem tego stanowiska jest uchwała garnizonowej Komisji Żywnościowej. Na mocy tej uchwały wszystkie artykuły żywnościowe dostarczane dla potrzeb wojska winne znajdować się w workach lnianych (poprzednio najczęściej używano dla tego celu worków jutowych). Jak się dowiadujemy dostawcy zgodzili się na powyższe zmiany. Produkcją worków zajmie się Kom. Opieki nad Wsią Wileńską, który akcję propagandy wyrobów lniarskich z dużą energją realizuje.

Opłaty na Fundusz Pracy i jak je należy obliczać.

Opłaty na Fundusz Pracy, które obowiązane są ponosić wszystkie przedsiębiorstwa wynoszą zasadniczo od pracowników — 1 procent od całkowitego uposażenia lub stałego wynagrodzenia za najemną pracę, a od pracodawców 1 procent od zarobków, uposażeń i wynagrodzeń, wypłacanych wszystkim pracownikom zatrudnionym w danem przedsiębiorstwie. Pobierający tantjemy, płacą 2 procent od wysokości tantjem.

Jeśli chodzi o obliczenie tych opłat — podstawę do obliczania stanowi całkowita suma brutto uposażenia, a nie dopiero po potrąceniu różnych należności. Opłaty muszą być potrącane przez pracodawców przy każdorazowej wypłacie i łącznie z sumami płaconemi przez firmy wpłacane do Kasy Chorych w terminie do końca miesiąca następującego po wypłacie. Przy każdorazowej wypłacie tych sum należy załączyć szczegółową deklarację wiele i z jakiego tytułu wpłacono pieniędzy.

Bezpłatne pozwolenie na broń dla doręczycieli pieniędzy.

W odpowiedzi na memorjał Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. ministerstwo poczt i telegrafów wyjaśniło, że na podstawie obowiązujących przepisów doręczycielom pieniędzy przysługuje prawo do bezpłatnych pozwoleń na broń dla obrony osobistej, w związku z wykonywaniem przez nich obowiązków służbowych.

Bezpłatne pozwolenia na broń otrzymywać mogą jednak doręczyciele pieniędzy tylko w tych miejscowościach, w których bezpieczeństwo, według orzeczenia kompetentnych władz, jest zagrożone.

Z życia żydowskiego.

KONSTYTUUJĄCE POSIEDZENIE NOWO WYBRANEGO ZARZĄDU W STOW. WZAJ. POM. STUD. ŻYD. U. S. B.

Wczoraj odbyło się w Stowarzyszeniu Stud. Żydów USB. drugie zrzędu posiedzenie nowo obranego zarządu, poświęcone wyborom prezydjum, Kasy Chorych i omówieniu pracy samopomocowej na najbliższe miesiące letnie.

Zapowiedź posiedzenia ściągnęła do pustych normalnie sal Związku wielką ilość członków, którzy spodziewali się emocyj i nowych wzruszeń. Oczekiwane to było tembardziej, że p. Kurator Stowarzyszenia prof. Rose pierwsze posiedzenie rozwiązał. Posiedzenie jednakowoż przeszło w zupełnym spokoju i nacechowane było powagą i zrozumieniem chwili.

Dokonano wyboru prezydjum do którego weszło dwu przedstawicieli sjonistycznego — „Erec i Dror — C. S." (prezes Spokojny i skarbnik Lewin) oraz dwu przedstawicieli socjalistycznej „Niezamożnej Młodzieży Akad." (wiceprezes Rozencwajg i sekretarz Germański). Tak więc doszło do skutku porozumienie pomiędzy frakcjami i praca związkowa będzie się mogła dalej spokojnie toczyć naprzód. Przedstawiciele prawicowo — sjonistycznej „Kadimy", którzy dotąd nadawali ton pracy związkowej, a po ostatnich wyborach znaleźli się w mniejszości, zapowiedzieli rzeczową opozycję.

Na tem samem posiedzeniu wybrano nowy zarząd akademickiej Kasy Chorych i omówiono sprawę kolonji, pożyczek i innych spraw, związanych ściśle z pracą samopomocową.

RABIN DR. STEPHAN WISE PRZYJEŻDŻA DO POLSKI.

W związku z pracami połączonemi z przygotowaniami do zwołania wszechświatowego kongresu żydowskiego, przybywa w najbliższych dniach do Polski znany działacz żyd. w Ameryce rabin dr. Stephan Wise. Rabin Wise przeprowadzi szereg konferencyj z działaczami żyd. w Polsce i omówi sprawy organizacyjne dotyczące projektowanego kongresu. W tej samej sprawie bawił już w Polsce przed kilkoma tygodniami dr. N. Goldman.

NA WILEŃSKIM BRUKU

DEZERTER W LESIE BELMONCKIM.

Od pewnego czasu wśród mieszkańców Belmontu zaczęły krążyć pogłoski, iż w lesie Belmonckim ukrywa się jakiś podejrzany osobnik.

Kobiety twierdziły, iż widziały go w lesie nawpół nagiego z bródką, który na ich widok szybko ukrywał się.

Znaleźli się i tacy, którzy twierdzili, iż w nocy daleko w lesie widzieli palenisko — przy którem rozbrzmiewały dźwięki mandoliny.

Pogłoski te dotarły również do policji, która, jako że wszystko musi wiedzieć, zainteresowała się mieszkającym w lesie odludkiem.

Ubiegłej nocy podczas przeprowadzonej w mieście generalnej obławy, kilku wywiadowców wydziału śledczego udało się do lasu Belmonckiego, celem sprawdzenia czy szerzone przez mieszkańców Belmontu pogłoski odpowiadają prawdzie.

Około północy wywiadowcy posłyszeli dochodzące z lasu dźwięki mandoliny. Idąc z całą ostrożnością w tym kierunku zauważyli wśród krzaków nawpół zgasłe palenisko a przy nim osobnika z mandoliną.

Posłyszawszy kroki osobnik ów zerwał się usiłując zbiec, lecz został zatrzymany.

Osobnikiem tym okazał się dezerter 23 pułku ułanów Antoni Orzechowski, zam. stale w pobliżu Leoniszek.

Przed zgórą dwoma miesiącami zbiegł on z pułku i od tego czasu ukrywał się w lesie belmonckim.

Dezertera sprowadzono do aresztu centralnego i wczoraj przekazano do dyspozycji miejscowego plutonu żandarmerji. (e).

Rewizja granic—to wojna.

OFIARY.

Na rzecz Szkoły Powszechnej Spec. Nr. 4 dla ociemniałych w Wilnie (Antokol Nr. 44) p. J. Sz. złożył w redakcji „Kurjera Wil." złotych 25 (dwadzieścia pięć).

Ucieczka z więzienia Łukiskiego.

Wczoraj w godzinach porannych policja śledcza zaalarmowana została wiadomością o ucieczce z więzienia Łukiskiego Weroniki Łonkiewiczowej skazanej na dłuższe więzienie.

Łonkiewiczowa zmyliwszy uprzednio czujność straży zbiegła w czasie robót w ogrodzie więziennym.

Ucieczkę zauważono prawie natychmiast. Mimo niezwłocznie wszczętego pościgu zbiegłej nie ujęto.

W związku z tem policja przeprowadziła w mieście szereg obław, jednak bez rezultatu.

Zachodzi przypuszczenie, że działała ona w porozumieniu z przyjaciółmi na wolności, którzy niezwłocznie po ucieczce zawieźli ją do bezpiecznej kryjówki.

Dalsze poszukiwania trwają. (e).

Wszystkiemu winna kobieta.

Jan Witowicz mieszkaniec wsi Rubieże gm. trockiej, na jednej z wiejskich zabaw przedstawił swemu przyjacielowi Jerzemu Fiedorowiczowi z sąsiedniej wsi swą narzeczoną. Od tej chwili rozpoczął się jego dramat. Fiedorowicz zakochał się z miejsca w narzeczonej Witowicza, wyznaczał jej randki zapominając zupełnie, że postępuje nieuczciwie wobec przyjaciela. Nie pozostało to tajemnicą dla mieszkańców wsi, którzy otwarcie mówili, iż Fiedorowicz uwodzi narzeczoną najlepszego swego przyjaciela.

Kiedy o tem dowiedział się Witowicz, postanowił „w cztery oczy" rozmówić się z przyjacielem. W tym też celu przybył onegdaj do jego mieszkania, wyłuszczył mu kursującą pogłoskę domagając się wyjaśnień.

Fiedorowicz odmówił żądanych wyjaśnień i próbował siłą usunąć Witowicza z mieszkania. Na tem tle powstała bójka, w czasie której Witowicz został ciężko pobity i w rezultacie stracił mowę.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Nowych Trokach. (e)

Zemsta polskiego pastucha.

Podpalił strażnicę sowiecką i zbiegł do Polski.

Rzadko notowany wypadek zdarzył się onegdaj koło zaścianka Wisłonki w rejonie odcinka granicznego Zaniewicze 17-letni pastuch Bazyli Kozłow wpadł z kilku krowami w ręce strażnika sowieckiego, który dotkliwie obił chłopca batem, poczem uwięził go w pustym budynku wraz z bydłem, aż do czasu wyświetlenia sprawy, gdyż, jak się okazało, Kozłow pasał bydło na terytorjum sowieckiem.

Uwięziony chłopak zapałał zemstą do strażnika i postanowił go zamordować. Wieczorem chłopiec wydostał się z budynku z zamiarem dostania się do strażnicy, gdzie odpoczywał po służbie strażnik, który go obił. Kozłow podkradł się pod strażnicę i widząc, iż wewnątrz jej znajduje się tylko dwóch żołnierzy leżących na łóżkach, podpalił budynek z kilku stron, sam zaś przedostał się na teren polski.

W strażnicy sowieckiej spłonęło całe urządzenie. Strażnicy odnieśli ciężkie poparzenia. Komendant sowieckiego odcinka zwrócił się z interwencją i z żądaniem ukarania Kozłowa i odbudowania strażnicy.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie w Dziale A, pod Nr. 115 z dnia 16-go czerwca 1933 r. wciągnięto wpis następujący:

1. Firma: Mechaniczna Wytwórnia Wędlin Andrzej Rodziewicz, została przekształcona na spółkę firmową Wytwórnia Mechaniczna Wędlin A. i A. Rodziewicze, spółka firmowa w Lidzie" z siedzibą przy ul. Suwalskiej pod Nr. 52. Celem spółki jest prowadzenie sklepów ze sprzedażą wędlin i wyrobów masarnianych oraz prowadzenie sklepów ze sprzedażą wyrobów w zakres masarnictwa wchodzących. Wspólnikami są Andrzej i Antoni Rodziewicze, zam. w Lidzie przy ul. Suwalskiej pod Nr. 52. Spółka została zawarta na mocy umowy, oblatowanej przed Bolesławem Czyżewskim, Notarjuszem w Lidzie w dniu 20 kwietnia 1933 r. za Nr. 742 na czas nieograniczony: Reprezentowanie spółki nazewnątrz oraz prawo samodzielnego w imieniu spółki podpisywania wszelkich bez wyjątku umów, aktów, pełnomocnictw i innych dokumentów należy do wspólnika Andrzeja Rodziewicza

MIGNON G. EBERHART. 60

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Aneta! — rzekła już pewniejszym głosem Matil i wysunąwszy się z opiekuńczego ramienia Barre'a, podeszła do kucharki. — Pocoście przyszli pod moje okno? Co to — miało znaczyć? — Urwała i rzekła ostro: — Odpowiadajcie!

Aneta popatrzyła na nią ponuremi, mętnemi, zaczerwienionemi ślepiami, odwracając głowę od latarni.

— Przepraszam panienkę — wtrącił Brunker — ale panienka wie, jaka ona jest po pijanemu. Odrazu... Odrazu zaczyna bzdurzyć o swoich krzywdach. Mnie się zdaje, że ona przyszła pod okno panienki przez omyłkę. Ona ma urazę do panny Łucji.

— Urazę... — zaczęła Matil, ale w tej chwili wjechała do pokoju Łucja i odepchnąwszy Helenę, zwróciła się groźnie do kucharki.

— Aneta, moje dziecko, marsz mi zaraz do łóżka. Uśniesz, to ci przejdzie. Wstydziłaśby się w twoim wieku... — Baba spojrzała na nią zpodełba. — Wynoś się! Czy nie słyszysz? Czy myślisz że się ciebie boję? Marsz do łóżka, mówię. Pilnuj się, żebym się kiedy do ciebie nie wzięła nie na żarty. Chyba że masz dosyć dachu nad głową. — Łucja oparła się ciężko o poręcz krzesła i zgrzytnęła resztą głosu: — Precz! Rób co ci każę!

Kucharka zakołysała się niepewnie. Killian i O'Leary puścili jej ręce, a ona dała krok naprzód, minęła Matil, nawet na nią nie spojrzawszy i stanęła przed wózkiem, patrząc wściekłym wzrokiem na swoją krzywdzicielkę. Łucja odepchnęła się pod ścianę, żeby jej zrobić przejście.

— Wynoś się!

Brunker wszedł do pokoju.

— Ja ją stąd zabiorę proszę pani — rzekł półgłosem do Łucji.

Łucja skinęła głową i odprowadziwszy wzrokiem wychodzącą parę, spojrzała na Matil z pierwszym przebłyskiem uczucia, jaki u niej dostrzegłam.

— Matil, kochanie, przykro mi, że miałaś tyle strachu — Anecie zdaje się, żeśmy ją skrzywdzili, ale nie trap się tem. — Spojrzała na nas i zwróciwszy uwagę na bose nogi Heleny, zawołała ni stąd ni zowąd: — A państwo niech idą spać.

Zrobiło się ogólne poruszenie. W pokoju było zimno jak w lodowni.

Killian, który zamykał okiennice, spuścił z hałasem okno, odwrócił się, spojrzał przeciągle na Matil i wziął z krzesła jej płaszcz.

— Zmarzniesz na śmierć — rzekł szorstko, owijając ją futrem. Nagle, jakby nie mogąc się opanować, przyciągnął ją do siebie, pochylił głowę i, wydawszy stłumiony okrzyk zaczął ją całować po twarzy i włosach, szybko, nerwowo, gwałtownie. Pomyślałam, że pewnie nie chciało mu się wierzyć, iż miał ją w ramionach żywą i całą.

— Napewno nic ci nie jest? — zapytał, odsuwając się, żeby jej zajrzeć w oczy. Nie wiem, co w nich zobaczył, ale ukrył twarz w jej włosach z westchnieniem podobnem do łkania.

— Matil, ja tego nie zniosę. Powiedz mi, czem był dla ciebie Frawley. O! nie odsuwaj się ode mnie! Wiem, że byłaś u niego na kilka chwil przed jego śmiercią. Mniejsza z tem, czy to tyś go zabiła. Co mi tam! Byłem miał ciebie... Ale musisz mi powiedzieć.

Ktoś szedł przez bawialnię ku drzwiom Matil. Zamknęłam je cicho. Chciałam, żeby się z sobą rozmówili. Żeby im nie przerwano.

— Lal... Jak ja ci mogłam powiedzieć?

— Matil, nie płacz tak!... Ja — ja tego nie zniosę.

— Byłam z nim zaręczona od... od czasu ostatniego polowania ojca. Ojciec sobie tego życzył. Nie mogłam protestować. Potem ty... Błagałam, żeby mi zwrócił słowo... Lal... Błagałam... — Zabrakło jej głosu, przywarła twarzą do jego policzka. — Nie, nie. Pozwól mi skończyć. Muszę ci powiedzieć. Nie chciał się zgodzić, powiedział, że po ślubie będę myślała inaczej. — Killian przycisnął ją do siebie tak mocno, że przez chwilę nie mogłam rozróżnić jej stłumionych słów. — ...Powiedziałam mu, że ciebie kocham, że z nim nigdy nie byłabym szczęśliwa, ani on ze mną. Potem — pomógł mi wyjść przez okno i wróciłam do siebie. Nie przypuszczałam, że zawieja była taka silna... ledwie się dostałam do swego pokoju. Nie chciałam, żeby kto zobaczył... Łudziłam się, że on mnie uwolni i że nikt nie dowie się, że wogóle byłam z nim zaręczona. Z tobą, Lal, starałam się być uczciwa... wiesz... Nie — czekaj. Muszę skończyć. Więc wróciłam do siebie bardzo wyczerpana. Wiatr był taki okropny. Śnieg tak ciął w twarz, że nawet te kilka kroków... Weszłam przez okno i usiadłam, żeby odpocząć, nabrać tchu i zastanowić się.. Byłam w rozpaczy, Lalu, nie wiedziałam, co robić...

— Nie drżyj, kochanie. On cię przecież nie mógł zmusić do małżeństwa.

— Ale przyrzekłam ojcu. — Nie mogłam złamać słowa... Więc zrzuciłam mokre pantofle i zaczęłam zamykać okno. I... i wtedy właśnie padł strzał. Wtedy... Zupełnie, jakby w odpowiedzi na — na moje życzenie. Lalu — wyjąkała prawie niedosłyszalnym szeptem — ja... ja odrazu myślałam, że on zginął na miejscu.

— Głupstwo, kochanie. Nerwy.

— Nim wybiegłam zobaczyć, co się stało, wiedziałam, że on zginął. I zrozumiałam, że muszę zrzucić suknię i udać, że już się położyłam. Lal, to było straszne... Zachowałam się tak, jakbym to ja go zabiła i zacierała ślady. Ale to nie ja go zabiłam. Nie ja. Nie, nie. Nie przerywaj. Chciałam ci wtedy powiedzieć, ale byłeś taki — chłodny... taki, taki...

— Matil, dosyć — jęknął Killian, otulając ją futrem i zgarniając jej włosy z twarzy.

— ...Ubrałam się w szlafrok i wybiegłam do bawialni. Wszyscy biegli do jego pokoju... Nie żył... Porwała mnie radość! Lal, radość!... — załkała gwałtownie i osunęła mu się miękko w ramiona. Objął ją wpół pod futrem, które okryło ich oboje jak magiczna szata.

O'Leary chrząknął ostro. Killian drgnął i podniósł głowę. Widocznie zapomniał o bożym świecie.

— Panno Matil, ile czasu upłynęło między powrotem pani z pokoju Frawley'a i strzałem? — zapytał O'Leary. — Dziesięć minut — kwadrans?

— Nie wiem — odparła, zwracając się w naszą stronę. — Możliwe, że nawet kwadrans.

— Matil, na Boga! Zaziębisz się w tym pokoju. Idź do ognia. Prędko! — Kilian pochylił się i pocałował ją w usta. Zajęło mu to dłuższą chwilę. — Idź do ognia! — powtórzył, prawie ją od siebie odpychając. — Idź się ogrzać i bądź grzeczna. Ja pomówię z panem O'Leary'm.

Matil wyszła posłusznie. On przysunął się do O'Leary'ego.

— Proszę pana... dostałem nauczkę... Jeżeli to, co wiem, może się panu przydać... — Urwał, wyjął chusteczkę, otarł nią czoło i usta i schował. — Kiedy usłyszałem krzyk Matil... — Znów urwał. — Czy panna Keate jest podkomendną pana?

O'Leary uśmiechnął się i potrząsnął głową.

— Nie, pani jest prawdziwą pielęgniarką. Ale działamy w porozumieniu, jeżeli o to panu idzie.

— Lal spojrzał na mnie nieufnie.

— No więc dobrze. Chciałem panu coś powiedzieć, tylko, że to... gdyby się dostało do wiadomości publicznej pociągnęłoby za sobą bankructwo naszego towarzystwa i — ruinę materjalną Matil. I, proszę pana, nawet nie jestem pewny, czy się nie mylę. Może to jest tylko podejrzenie...

O'Leary patrzył na niego zagadkowym wzrokiem. Zagadkowym nawet dla mnie.

— Panno Saro, niech pani stoi w w drzwiach... Albo nie, ja stanę. Nie chcę spuszczać z oka panny Matil — rzekł.

Lal zacisnął ręce i przystąpił szybko do niego.

— Na Boga! Więc ona... — Zabrakło mu głosu. — Więc Matil grozi niebezpieczeństwo?

O'Leary skinął głową.

— Niech pan mówi, ale proszę się streszczać. Kogo pan podejrzewa i o co?

Killian spojrzał na niego, stanął w progu, tak żeby móc widzieć Matil, siedzącą koło kominka obok Barre'a, nabrał w płuca powietrza, i rzekł:

— To tylko podejrzenie, panie O'Leary, ale mam wrażenie, że z naszem towarzystwem jest coś nie w porządku i że Frawley musiał o tem wiedzieć. Morse — pewnie się domyślał. Może mu co wpadło w ręce w biurze. Proszę pana, łatwo jest manipulować pieniędzmi i papierami wartościowemi, jeżeli — jeżeli personel jest taki jak powinien być. Zdaje mi się, że — że Frawley był w strachu, że wiedział o kimś coś — niebezpiecznego. Może chciał jakoś użyć tych wiadomości; wiedział, że mu groziło niebezpieczeństwo i powiedział Morse'owi, gdzie schował papiery — kompromitujące kogoś...

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4. tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.